

■ n o w y ■ Górnika

D W U T Y G O D N I K

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 24-1/2014-2015 • 16-31 GRUDNIA 2014/1-15 STYCZNIA 2015

CENA 1,60 ZŁ W TYM VAT 8%

Temat na czasie

Przyszłość czy
bankructwo?
Nowoczesne
górnictwo
– made in
Poland.

s. 3, 4.



W NUMERZE

Po co stwarzać problemy sobie, kolegom i rodzinie?

Rozmowa z Tadeuszem Skotnickim, wiceprezesem KHW SA do spraw pracy, i Markiem Steczkiem, dyrektorem działu BHP i szkoleń KHW SA.

STRONA 4

Alkoholizm można leczyć, zanim będzie za późno

Rozmowa z księdzem Piotrem Brząkalikiem, wieloletnim duszpasterzem trzeźwości w Archidiecezji Katowickiej.

STRONA 5

W kopalni nikogo nie wyleczymy, ale możemy pomóc

– Jeden z pracowników ma ponad 200 tys. złotych długu. Jest hazardzistą. Policja obserwuje grupę handlarzy narkotyków. Kamery monitoringu zarejestrowały sytuacje, które można uznać za próbę handlu. Alkohol i uzależnienie od niego przestają być największym problemem – mówi Aleksander Szymura, dyrektor pracy KWK Pniówek JSW SA.

STRONA 6

Cząstkowe rozwiązania nie pomogą

Uważam, że zmarnowaliśmy wiele lat na cząstkowe próby rozwiązywania problemów. Po raz kolejny zachęcam do zastanowienia się i odpowiedzi na proste pytanie: do czego potrzebne jest polskie górnictwo Polsce i Unii Europejskiej? Warto zacząć szukać rozwiązań na Śląsku – pisze Maksymilian Klank, wiceprezes Fasing SA, były prezes KW, były prezydent i wiceprezydent EURACOAL.

STRONA 10



PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Precz, czarne myśli

Na portalu internetowym nettg.pl ukazała się rozmowa o górnictwie z Leszkiem Balcerowiczem. Jej morał – górnictwo ma być dochodowe. Nie wspierać, nie umarzać, nie pomagać w żaden inny sposób, bo wszyscy powinni przestrzegać reguł wolnego rynku – mówi były wicepremier. Szkoda, że 25 lat temu nie przestrzegał tych reguł, kiedy z górnictwa uczynił kotwicę inflacyjną. Kopalnie dostały cenniki urzędowe i chociaż mogły sprzedawać węgiel znacznie drożej, sprzedawały za cenę ustaloną przez państwo. Wtedy zaczęły się kłopoty górnictwa, reformy ogłoszone przez Balcerowicza i polityka antygórnicza. Leszek Balcerowicz zaczął budowę kapitalizmu w Polsce między innymi kosztem naszej branży. Górnicy mają pecha. Drugi raz zderzyliśmy się z nim w czasie restrukturyzacji górnictwa za rządów AWS. Mam nadzieję, że teraz już będziemy zderzać się jedynie medialnie.

Chciałbym, żeby górnictwo było dochodowe. Jednak tego samego musi chcieć właściciel. Moim zdaniem do tej pory nie chciał albo nie wiedział, jak to zrobić. Czy teraz będzie wiedział? Wątpię. Za restrukturyzację branży od miesiąca odpowiada finansista. Możliwe, że na krótką metę osiągnie zadowalający efekt finansowy, ale czy to oznacza ratunek? Nie zawsze. Posłużę się obrazowym przykładem. Co z tego, że rozbitek szczęśliwie dotarł do bezludnej



**TADEUSZ
MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

...
*Czy Śląsk
ma dołączyć
do regionów,
które do tej
pory nie mogą
się otrząsnąć
po terapii
szokowej?*

...

KIJ W MROWISKO

Mniej chichotu historii życzę

Radosnych świąt i pomyślności w następnym roku życzę wszystkim Czytelnikom Nowego Górnika. Obyście Państwo mieli okazję odpocząć od zamętu, który przeciska się przez każdą szczelinę. Nie dajcie się zalać bezmyślności i złości, którą chcą nas zarazić wieczni kontestatorzy.

Obyśmy wszyscy otrząsnęli się z tego, co nam funduje nieodpowiedzialność i obmierzłość niektórych postaci publicznych. Ja mam nadzieję, że zdążę się otrząsnąć z morza absurdu, jaki zafundowali nam liderzy PiS 13 grudnia 2014 roku. Zorganizowali w Warszawie manifestację w obronie demokracji i wolności mediów. Protestowali przeciwko fałszowaniu wyborów.

Kiedyś 13 grudnia organizowano marsze, aby upamiętnić początek oporu społecznego po wprowadzeniu stanu wojennego. Teraz obserwowaliśmy wydarzenie związane z bieżącą polityką i atakiem z powodu rzekomo sfałszowanych wyborów. Zdaniem PiS w Polsce nie ma demokracji, fałszuje się wybory, a ludzie prawdę na ten temat szepczą sobie nawzajem do uszu, bo boją się mówić głośno. Rzeczywiście Jarosław Kaczyński, prezes PiS, jest przykładem obywatela zastraszonego przez dyktaturę. Jego cierpienia pod jarzmem tyranów są bezmierne.

W tym momencie przypomina się wypowiedź profesor Jadwigi Staniszkis, która nie tak dawno powiedziała, że Jarosław Kaczyński cierpiał w czasie stanu wojennego. Nie został internowany, ale martwił się o internowanego brata. Zmartwienie sprzed 33 lat odcisnęło wielkie piętno na psychice prezesa Kaczyńskiego, ponieważ 13 grudnia 2014 roku wyszedł na ulice Warszawy, maszerował i domagał się demokracji. To już czwarty marsz w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce współorganizowany przez PiS. Gdyby 33 lata temu wyszedł z tym żądaniem, zostałby zamknięty i miałby piękną kartę w życiorysie. Czasem tak bywa, że zmartwienie odbiera zdolność do racjonalnego i perspektywicznego myślenia.



**HENRYK
SIEDLACZEK**

poseł RP

...
*Krzywdą
polegająca
na tym,
że nie było się
represjonowanym,
jest absurdem,
który powinien
polityka
dyskredytować.*

...

wyspy, skoro na niej wyłącznie piach i nawet kropli słodkiej wody? Tak oto cudowne ocalenie może być początkiem dramatycznego umierania. Także medycyna zna przypadki, że pacjent po profesjonalnej terapii umiera. Dlaczego? Bo terapia była za silna.

Plan Balcerowicza został ogłoszony 25 lat temu. Przez ten czas mieliśmy okazję przeanalizować nie tylko jego dobrodziejstwa, ale także dramaty regionów Polski, które nie miały szans na jakiejkolwiek dostosowanie się. Przez skórę czuję, że tym razem ktoś przygotowuje dla górnictwa podobny plan. Nie jest to dobry pomysł. Czy Śląsk ma dołączyć do regionów, które do tej pory nie mogą się otrząsnąć po terapii szokowej? Czy nie ma sposobu, aby w sposób kontrolowany reformować górnictwo? Są na to sposoby. Trzeba spełnić tylko jeden warunek – właściciel musi przez cały czas interesować się sytuacją, w jakiej znajduje się jego własność. Od około 10 lat tego zainteresowania nie ma. Do tej pory nie spotkałem się także z analizami, jakie skutki dla śląskiej gospodarki miałby upadek górnictwa. Jak można myśleć o reformie w branży bez takich informacji?

Przed nami Boże Narodzenie, tydzień później zacznie się 2015 rok. Według prognoz zły rok dla górnictwa. Życzę sobie i Czytelnikom Nowego Górnika, aby był to chociaż rok dobrych decyzji dla górnictwa. A w Boże Narodzenie niech czarne myśli idą precz. ☺



Należę do pokolenia, które ma prawo czuć się pokrzywdzone przez polski siermiężny komunizm budowany na licencji despotów ze wschodu. Jednak krzywdą polegająca na tym, że nie było się represjonowanym, jest absurdem, który powinien polityka dyskredytować. Komuniści powsadzali i męczyli tylu niewinnych ludzi. Co im zależało wsadzić jednego więcej. Przecież miejsc w więzieniach nie brakowało. Poza tym Jarosław Kaczyński nie należy do byków, którzy nawet w wieloosobowej i przepełnionej celi zajęliby zbyt dużo miejsca. Komuniści zlekceważyli go, ale dlaczego odgrywa się za to na demokratycznym państwie? Powinien wiedzieć, że takich zaległości nie da się nadrobić. Teraz nikt go nie wsadzi za to, że organizuje marsze. Czasami poczucie „dlaczego mnie nie wzięli” jest nieznosne – tak profesor Jadwiga Staniszkis skomentowała słowa Jarosława Kaczyńskiego o tym, że w stanie wojennym „miał gorzej niż internowani”. Prezes Prawa i Sprawiedliwości użył takiego sformułowania w jednym z wywiadów. W wywiadzie z 1991 roku opublikowanym w książce „Odwrotna strona medalu” powiedział, że 13 grudnia, gdy wprowadzono stan wojenny, spał do południa. Kiedy się obudził, poszedł do kościoła.

„Obudziłem się więc w południe i poszedłem do kościoła w kompletnej nieświadomości. Słyszałem tylko, jak mama ma pretensje do ojca, że nie zapłacił rachunku, bo telefon jest wyłączony. (...) W kościele panował potworny tłok, ale akurat tego dnia był u nas Obraz NMP. Kazanie ks. Boguckiego wydawało mi się też jakieś dziwne. I powoli zacząłem się orientować, co się stało”.

Oto człowiek, który nawet w południe 13 grudnia 1981 roku, idąc po ulicach Warszawy, nie zorientował się, że jest stan wojenny, staje na czele tłumu, aby świętować 33. rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Potem ma pretensje do wszystkich, którzy mówią mu, że może manifestować do woli i że nikt nie każe go za to zamknąć. To jest jakiś chichot historii. Mniej chichotów historii Państwu życzę w 2015 roku. ☺



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

Ale szopka

Chyba nie bardzo pomyłę się, gdy napiszę, że powinniśmy uroczystie uczcić mijającą rocznicę przygotowywania programu naprawy Kompanii Węglowej. W tym czasie dwa plany zostały przyjęte, ale błyskawicznie zdezaktualizowały się. Okazuje się, że Kompania nie jest w złej sytuacji. Gdyby był dramat, nie mogłaby funkcjonować, dryfując po oceanie kryzysu w branży węglowej. Górnictwo jest tą dziedzina, w której można w praktyce potwierdzić teorię względności. Pojęciami względnymi są pieniądze i czas. Nigdy nie wiadomo, czy jak zarząd mówi, że na coś nie ma albo może nie być pieniędzy, to za chwilę nie okaże się, że pieniądze są. Były prezes KW Mirosław Taras powiedział w listopadzie, że może zabraknąć pieniędzy na grudniowe wypłaty. Rozsierzdził załogę i okazało się, że pieniądze są. Potwierdziła to pani premier Ewa Kopacz. Aby uniknąć w przyszłości kłopotów, został powołany pełnomocnik rządu, który ma zająć się restrukturyzacją górnictwa. Miał w ciągu kilkunastu dni przedstawić program. Minęło kilkadziesiąt dni i nie przedstawił. Zrobi to najprawdopodobniej w 2015 roku. W sprawach dotyczących górnictwa węgla kamiennego pojęcie czasu jest tak samo względne jak pojęcie braku pieniędzy. Wszystko zależy od tego, kto liczy i kto mierzy. Trudno krytykować takie podejście, ponieważ węgiel kamienny czekał dziesiątki milionów lat na wydobycie. Może poczekać jeszcze trochę, nic złego mu się nie stanie. Pośpiech jest wskazany przy łapaniu pcheł. W górnictwie liczy się spokój. Jeszcze bardziej niż w szachach.

Nikommu nie spieszy się, aby ustalić, dlaczego górnictwo ledwie żyje. Są dwie teorie. Jedna, historyczna, mówi, że wszystkiemu są winne przywileje górnicze z poprzedniej epoki. Druga, ekonomiczna, mówi, że winne są niskie ceny na rynkach światowych. Jest też teoria fantastyczna. Jej zwolennicy twierdzą, że nie byłoby kryzysu polskiego górnictwa, gdybyśmy mieli wyłącznie Bogdanki. Tę teorię należy odrzucić, ponieważ w Polsce wydobywano by wtedy ponad 300 mln ton węgla rocznie. Wydobywa się pięć razy mniej i nikt nie potrafi sobie dać rady z rozładowaniem zwalów.

Co w takim razie zrobić, żeby górnictwo było dochodowe? Myślę, że należałoby w sposób graficzny przedstawić schemat blokowy funkcjonowania branży, a później go uprościć. Otóż po bezbłędnie przeprowadzonym uproszczeniu okaże się, że aby branża działała, wystarczą trzy elementy: węgiel, ośrodek dający pieniądze i element wymuszający dawanie pieniędzy. Na wejściu będą potrzeby, a na wyjściu spokój społeczny. Zarządy spółek węglowych, załoga, management kopalniany i masa innych dodatków tylko zakłócają działanie układu i trzeba je uznać za zbędne.

Brak zakłóceń oznacza brak konfliktów. A przecież w górnictwie chodzi o to, aby nie było konfliktów. Najbardziej konfliktogenne są zarządy spółek węglowych. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że akurat ze zwijaniem całych zarządów, ich części czy tylko prezesów nie ma najmniejszych kłopotów. Kłopot może być ze zwinięciem innych elementów, ale to da się zrobić. Mogą także pojawić się przejściowe kłopoty z pieniędzmi. Dlatego w całym układzie najsilniejszym elementem powinien być ten, który wymusza ich dawanie. Oczywiście jeśli ten układ się sprawdzi, nie ma przeszkód, aby uprościć go do jednego bloku, w którym będzie wszystko, ale niewidoczne dla obserwatora z zewnątrz. Na wejściu bez zmian – potrzeby. Na wyjściu tak jak zawsze – spokój społeczny. Ale szopka. ☺

POLSKIE KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGO BĘDĄ MOGŁY DZIAŁAĆ JESZCZE WIELE LAT, JEŚLI USTAWY, ROZPORZĄDZENIA I INNE PRZEPISY PRAWA (W TYM ZAPISY KODEKSU PRACY) ZOSTANĄ ZMIENIONE TAK, BY DOSTOSOWAĆ FUNKCJONOWANIE GÓRNICTWA DO DZISIEJSZYCH REALIÓW, TAKŻE EKONOMICZNYCH. TO JEDEN Z GŁÓWNYCH WNIOSKÓW Z RAPORTU „PRZYSZŁOŚĆ CZY BANKRUCTWO? NOWOCZESNE GÓRNICTWO – MADE IN POLAND”, KTÓRY ZAPREZENTOWANO 11 GRUDNIA W CENTRUM PRASOWYM FOKSAL

Potrzebne są rozwiązania systemowe

W dyskusji na temat raportu udział wzięli: Andrzej Sadowski, wiceprezydent Centrum im. A. Smitha, Jerzy Markowski, były wice-minister gospodarki, Jan Rzymelka, poseł na Sejm RP, Wojciech Jasiński, poseł na Sejm RP, Maks Kraczkowski, poseł na Sejm RP, Jan Dziekoński, Roland Berger Strategy Consultants, Marek Pieszczyk, dyrektor KWK Mysłowice-Wesoła (KHW SA).

Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że w obecnej, bardzo trudnej dla sektora węglowego sytuacji niezbędne są rozwiązania systemowe, które pozwolą uratować polskie górnictwo i sprawić, by nasze kopalnie, a tym samym miejsca pracy, nadal funkcjonowały. Jednak koncepcje koniecznych zmian są różne. Dziś polski węgiel przegrywa konkurencję z paliwem z zagranicy, a ceny węgla w portach ARA od grudnia 2012 roku nie przekroczyły 90 dolarów za tonę. W polskich kopalniach strata na sprzedaży jednej

tony węgla przekracza już obecnie 32 złote. Górnictwo pogrążają także koszty – 80 proc. z nich to koszty stałe.

Z raportu Centrum im. Adama Smitha wynika, że część świadczeń i przywilejów górniczych może od górników wykupić państwo, uwalniając spółki węglowe od konieczności ponoszenia takich kosztów (np. wartość skumulowana pięcioletnich świadczeń, które byłyby brane pod uwagę). Mogłyby to być np. deputaty węglowe i posiłki profilaktyczne (tzw. flapsy) – świadczenia archaiczne, które nie mają racji bytu w dzisiejszych realiach. Nie chodzi jednak o obniżanie pensji górnikom, tylko o sprawienie, by dzisiejsze 25 składowych wynagrodzenia uporządkować przy okazji pensji zasadniczej, a świadczenia były powiązane z wynikami spółek węglowych. Nie może bowiem trwać sytuacja, w której przedsiębiorstwa górnicze nie są traktowane w kategoriach biznesowych.

Ważne jest także uporządkowanie sytuacji na linii zarządy – związki zawodowe (zakaz strajku pod ziemią, określenie maksymalnego czasu trwania sporu zbiorowego, szybsza możliwość weryfikacji legalności takiego sporu etc.).

Poniżej prezentujemy kilka cytatów z czwartkowej dyskusji:

JAN RZYMELKA, POSEŁ PO: Przy słabej zimie cena węgla w ARA może spaść nawet do 60 dolarów za tonę. Problemem polskich kopalń jest to, że nie mają zysku ze sprzedaży węgla. Duża przyszłość górnictwa to Lubelszczyzna, gdzie sąsiadującymi z Bogdanką złożami już teraz interesują się australijskie firmy. Trzeba też pamiętać o wkładzie sektora węglowego w polską gospodarkę, gdyż wpływy z niego do budżetu państwa i gmin to kilka miliardów złotych rocznie. Związki zawodowe odgrywają w Polsce ogromną rolę, kiedyś bardzo pomagały w unowocześnianiu kraju. Jeśli i teraz pomogłyby w unowocześnianiu górnictwa, to ono bardzo szybko wyszłoby na prostą. Bez porozumienia z liderami związkowymi nie ma szans na osiągnięcie konsensusu.

WOJCIECH JASIŃSKI, POSEŁ PIŚ, PRZEWODNICZĄCY SEJMOWEJ KOMISJI GOSPODARKI: Trzeba analizować sytuację branży, ale decydenci muszą brać pod uwagę nie samo górnictwo, ale też całe otoczenie wokół niego. 60 proc. węgla z importu pochodzi ze Wschodu, a jeden z naszych partnerów handlowych w obecnej sytuacji może potraktować ten surowiec jako broń polityczną. Punktem wyjścia powinna być przewidywalna wielkość wydobycia, bo produkcja energii z własnych źródeł jest bardzo ważna. Trzeba sobie też odpowiedzieć na pytanie – co z ludźmi? Nad tym się trzeba poważnie zastanowić i trzeba rozmawiać o tym ze związkami. Górnicy muszą mieć przekonanie co do wiarygodności proponowanych reform. To wymaga wiele pracy i dobrej woli.

JERZY MARKOWSKI, BYŁY WICEMINISTER GOSPODARKI: Cztery lata temu górnictwo było w euforii, a prezesi pękali z dumy, bo były wyniki, bo była koniunktura na węgiel. Dziś, gdy pokazuje się sukces Bogdanki w kontrze do śląskich kopalń, trzeba przypomnieć, że ta kopalnia w latach 90. została oddłużona, a warunki geologiczne tam są o wiele lepsze niż na Śląsku. Jeśli mówimy, że rozporządzenie

Rady Ministrów Karta górnika z 1981 roku obowiązuje, to Rada Ministrów powinna je zmienić. Jeśli mówimy o mnogości związków zawodowych – wynika to z ustawy, która na to pozwala, i faktycznie dlatego trudno się rozmawia o jednolitych układach zbiorowych. Rzeczywiście – ustawodawca trochę nad tym bałaganem nie panuje, zarówno dziś, jak i kiedyś. Gdy mówimy o kosztach, nie możemy zapomnieć o tym, że 70 proc. węgla w Polsce pochodzi z podpoziomów, bo kopalnie nie mają szybów do głębokości wydobycia. Są nie-doinwestowane, a wysokie koszty eliminują polski węgiel. Ale to nie są tylko koszty płac!

MAKS KRACZKOWSKI, POSEŁ PIŚ: Uporządkowanie regulacji prawnych dla sektora jest niezbędne, potrzebna jest też co najmniej koncepcja średniego okresu dla branży. Analiza rozwiązań prawnych powinna również dotyczyć zarówno zamówień publicznych, jak i kosztów czy związków zawodowych. Te sprawy są niezwykle ważne, gdy weźmiemy pod uwagę to, iż polskie kopalnie nie mogą korzystać z pomocy publicznej. PiS podnosił również, by przy okazji przetargów brać pod uwagę kraj pochodzenia surowca. Trzeba sobie także zadać pytanie, jaka jest koncepcja Polski na reindustrializację?

JAN DZIEKOŃSKI, ROLAND BERGER: Zakup kompleksu ścianowego dla kopalni to koszt porównywalny z jednym odwiertem gazu łupkowego. Problemem jest jednak certyfikowanie sprzętu, które potrafi trwać nawet rok. Dziś nadpodaż węgla zaniża ceny, a to powoduje straty. Kopalnie próbują więc obniżyć produkcję, ale niższa produkcja to wyższe koszty jednostkowe, czyli jeszcze większe straty – koło się zamyka. Moim zdaniem patrząc na rentowność poszczególnych zakładów, nie ma obecnie możliwości niezamykania kopalń, ale trzeba powiedzieć, że nie wszyscy górnicy z zamykanych zakładów stracą pracę, ponieważ koszty jednostkowe będą niższe, gdy lepiej wykorzystany będzie sprzęt. Potrzebna jest optymalizacja całego sektora energetycznego, nie tylko górnictwa. Jednak utrzymanie produkcji czy jej zwiększenie wiąże się obecnie z koniecznością eksportu węgla, a przy dzisiejszych cenach to trudne, bo w sytuacji ceny 8 złotych za 1 GJ jest to nieopłacalne, a światowe warunki w perspektywie 2020 roku nie wskazują, by sytuacja miała się poprawić. ▬

REKLAMA



Spokojnych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku

całej załodze
Katowickiego Holdingu Węglowego SA
oraz spółek Grupy Kapitałowej KHW
życzą
Zarząd i Rada Nadzorcza
KHW SA

KHW
KATOWICE

REKLAMA



Wszystkim
pracownikom
Jastrzębskiej Spółki Węglowej
oraz ich rodzinom
dużo zdrowia i radości
na Boże Narodzenie i cały rok 2015
życzą

Federacja
Związków Zawodowych Górników JSW SA

**FEDERACJA
ZZG
JSW S.A.**

Rozmowa z **TADEUSZEM SKOTNICKIM**, wiceprezesem KHW SA do spraw pracy, i **MARKIEM STECZKIEM**, dyrektorem działu BHP i szkoleń KHW SA.

Po co stwarzać problemy sobie, kolegom i rodzinie?



► **NOWY GÓRNIK: Często spotykaliście się panowie z przypadkami spożywania alkoholu w miejscu pracy albo pracy pod wpływem alkoholu?**

TADEUSZ SKOTNICKI:

To zjawisko jest coraz rzadsze. Nazwałbym je nawet marginalnym. Katowicki Holding Węglowy prowadzi od długiego czasu systematyczną kontrolę stanu trzeźwości pracowników przy bramach wejściowych. Są także stanowiska umożliwiające im samokontrolę. W dodatku mamy do czynienia ze zmianami kulturowymi. Praca pod wpływem alkoholu czy spożywanie go w pracy nie są już tolerowane. Jednak to nie znaczy, że bagatelizujemy problem. Koncentrujemy się na profilaktyce, czyli na niedopuszczaniu do sytuacji zagrażających bezpieczeństwu pracy. Współczesne górnictwo jest naszpikowane techniką. Alkohol powoduje dekoncentrację, spowalnia reakcje i zwiększa skłonność do brawury. Dlatego kontrole przy bramie wejściowej, czasem nawet na stanowiskach pracy, są przede wszystkim profilaktyką, która ma zwiększyć poziom bezpieczeństwa.

► **Szef BHP w KHW jest oskarżany o to, że organizuje łapanki na górników, którzy wypili piwko przed szychcą.**

MAREK STECZEK: Zarząd KHW przyjął zasadę „zero tolerancji”. Oznacza ona, że pracownik w ogóle nie może mieć alkoholu w wydychanym powietrzu. Przepisy zostały zastrzeżone



po wypadku w jednej z naszych kopalń. Górnik będący pod wpływem alkoholu wpadł do zbiornika na węgiel i zginął. Jeżeli ktoś odbiera decyzję zarządu KHW jako łapankę, to jest w błędzie. Głównym celem jest zapobieżenie tragediom.

► **Górnika może stracić pracę za to, że w wydychanym powietrzu była ilość alkoholu, przy której mógłby prowadzić samochód?**

T.S.: Zgodnie z decyzją zarządu pracownik nie może mieć nawet śladu alkoholu w wydychanym powietrzu. Pracodawca ma prawo wymagać szczególnych zachowań ostrożnościowych w sytuacji, kiedy pracownicy są narażeni na ryzyko związane z zagrożeniami naturalnymi. Tym bardziej że w tych warunkach zachowanie człowieka będącego pod wpływem alkoholu zagraża jemu i tym, którzy wraz z nim pracują. Pomijając kwestie strat czysto materialnych.

M.S.: Bezpieczeństwo załogi jest dla nas najważniejsze. Oczywiście ja bym wolał, żeby podległe mi służby nie zajmowały się problemem alkoholu w pracy. Kiedy to będzie możliwe? Kiedy wszyscy bez wyjątku będą przestrzegać obowiązującego regulaminu pracy. Jesteśmy trochę w podobnej sytuacji co policjanci z drogówki.

T.S.: Przypadek górnika pracującego pod wpływem alkoholu, który zginął w zbiorniku na węgiel, powinien być wystarczającym argumentem przemawiającym za konsekwentną profilaktyką, dzięki której minimalizujemy zagrożenie dla życia i zdrowia naszych pracowników.

M.S.: Około 80 proc. wypadków wynika z tak zwanego czynnika ludzkiego. Kontrola uniemożliwiająca pracę pod wpływem alkoholu albo po jego spożyciu ma na celu

ograniczenie wpływu czynnika ludzkiego na obniżanie poziomu bezpieczeństwa. To bardzo ważny argument dla rodzin naszych pracowników, ponieważ jeżeli ktoś ulegnie wypadkowi, a pracował pod wpływem alkoholu, to nietrzeźwa ofiara wypadku i jego rodzina mogą zostać bez środków do życia.

T.S.: Pracownicy o tym wiedzą, bo ta informacja jest przekazywana na bieżąco.

M.S.: Mówimy o tym przy okazji rutynowych szkoleń BHP.

► **I co?**

T.S.: Są tacy, którzy ryzykują.

► **Może są uzależnieni od alkoholu?**

T.S.: Jeżeli ktoś jest uzależniony od alkoholu albo narkotyków, może skorzystać z pomocy psychologa. W Centrum Usług Wspólnych są dyżury specjalistów, którzy odpowiedzą, z jakiej pomocy skorzystać.

► **I co powie kolegom? Na przykład: słuchajcie, jestem alkoholikiem i idę na leczenie? Przecież to wstyd, a przy okazji zostanie zwolniony.**

T.S.: Jeżeli ktoś potrzebuje leczenia, ma nasze wsparcie. Te sprawy są załatwiane na poziomie kopalń. Związki zawodowe, dyrektorzy pracowni i główni dyrektorzy często z własnej inicjatywy przekonują pracowników, aby zastanowili się nad możliwością leczenia. Wiem, że są dobre efekty takiej troski. Nie zawsze, ale moim zdaniem warto pomagać. Ale robiąc to z wyprzedzeniem, a nie podnosząc krzyk dopiero, gdy pracownik zostanie zatrzymany w stanie nietrzeźwym.

M.S.: Czasem słyszę, że stres powoduje uzależnienie. Dotyczy to na przykład osób,

które sprawują funkcje kierownicze na różnych szczeblach, bo to one muszą w ciężkich czasach zadbać o to, aby praca była bezpieczna i efektywna. To żadne usprawiedliwienie. Alkohol nie rozładuje stresu. Nie pomoże w lepszej organizacji pracy i nie poprawi bezpieczeństwa.

► **Przez wiele lat było tak, że związki zawodowe broniły osób, którym groziło zwolnienie dyscyplinarne za pracę pod wpływem alkoholu albo za picie alkoholu w pracy. Jak panowie sobie radzicie z interwencjami związków?**

T.S.: Teraz nie ma takich interwencji. Na początku, kiedy wprowadziliśmy zasadę „zero tolerancji”, zdarzały się próby obrony. Jednak zarząd był konsekwentny i teraz wszyscy wiedzą, że nie da się nic załatwić.

M.S.: Na poziomie kopalń wszyscy wiedzą, że nie może być wyjątków. Dlatego nikt nie próbuje „załatwiania”. Wielu pracowników, którzy czują się niepewnie, korzysta z możliwości samokontroli. To najlepsze rozwiązanie. Pracownik, który zbada się i okaże się, że w wydychanym powietrzu jest alkohol, bierze urlop na żądanie i po problemie.

T.S.: Nam nie zależy na tym, żeby łapać. Nam zależy, żeby pracownicy przychodzili do pracy w jak najlepszej formie psychicznej i fizycznej.

► **Znacie panowie osoby, które wróciły do pracy po leczeniu odwykowym?**

T.S.: Tak. Są dobrymi pracownikami.

M.S.: To dowód, że warto skorzystać z takiej możliwości. Po co stwarzać problemy sobie, kolegom i rodzinie?

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Głos na temat raportu Centrum im. Adama Smitha

Między innymi przegląd stanowisk

Polskie kopalnie węgla kamiennego będą mogły działać jeszcze wiele lat, jeśli ustawy, rozporządzenia i inne przepisy prawa (w tym zapisy Kodeksu pracy) zostaną zmienione tak, by dostosować funkcjonowanie górnictwa do dzisiejszych realiów, także ekonomicznych. To jeden z głównych wniosków z raportu „Przyszłość czy bankructwo? Nowoczesne górnictwo – made in Poland”, który zaprezentowano 11 grudnia w Centrum Prasowym Foksal. Wśród uczestników debaty na temat raportu był Marek Pieszczyk.

MAREK PIESZCZEK, DYREKTOR KWK MYSŁOWICE-WESOŁA, KATOWICKI HOLDING WĘGLOWY: Przez wiele lat kierowałem kopalnią Wieczorek, która skazywana była na zamknięcie, a jednak udało się doprowadzić ją do stanu, gdy przynosi zyski. Oczywiście jej zamknięcie jest nieuniknione, bo tam się

kończy złożo. Śląskie kopalnie są niedoinwestowane, bo wystarczy popatrzeć na przykład PG Silesia, która miała być zamknięta, a po sprzedaży jej czeskiemu EPH, który zainwestował tam ogromne pieniądze, okazuje się, że wychodzi na prostą. Czy ok. 6700 złotych brutto średniej pensji w górnictwie to dużo? Czy obniżanie górniczych pensji faktycznie pozwoli na oszczędności? Na pewno należy zrobić przegląd górniczych stanowisk i ocenić płace na poszczególnych z nich. Wykupienie górniczych świadczeń i przywilejów może być pewnym rozwiązaniem dla górnictwa, ale tylko w sytuacji, gdy wcześniej zostanie przeprowadzona akcja uświadamiająca i informacyjna dla górników.



Kontrole trzeźwości przy bramie wejściowej, czasem nawet na stanowiskach pracy, są przede wszystkim profilaktyką, która ma zwiększyć poziom bezpieczeństwa

Rozmowa z księdzem **PIOTREM BRZĄKALIKIEM**, wieloletnim duszpasterzem trzeźwości w Archidiecezji Katowickiej

Alkoholizm można leczyć, zanim będzie za późno

► **NOWY GÓRNIK: Być alkoholikiem to grzech?**

PIOTR BRZĄKALIK: Oczywiście alkoholizm jest chorobą i w tym sensie nie jest grzechem. Jako choroba ma zresztą swój numer w światowym rejestrze chorób. Stąd też ośrodki leczenia odwykowego ze specjalistami, którzy zajmują się, a może bardziej pomagają w terapii odwykowej i cały szereg grup samopomocowych, w których alkoholicy pomagają alkoholikom. Co do grzeszności zaś, to z pewnością dotyczy ona konsekwencji nałogu, czyli wielopłaszczyznowej i wielopoziomowej krzywdy.



► **Praca pod wpływem alkoholu jest grzechem?**

– To z całą pewnością ciężki grzech. Oczywiście. Choroba nie zwalnia od odpowiedzialności za czyny. Jeżeli ktoś wie, że ma zawroty głowy, często traci przytomność, a mimo tego prowadzi samochód, to ponosi odpowiedzialność za ewentualny wypadek. Zasada jest prosta – jesteś chory, to idziesz do lekarza i się leczysz.

► **W kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego obowiązuje zasada „zero tolerancji”. Służba ochronna sprawdza stan trzeźwości. Nawet za minimalną zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu grożą kary włącznie ze zwolnieniem dyscyplinarnym. W kopalniach JSW obowiązują takie same zasady, jakie obowiązują kierowców. Kary za pracę pod wpływem alkoholu są takie same jak w KHW. To dobrze, że zarządy spółek węglowych prowadzą tak ostrą politykę?**

– Oprócz łapania, tak mi się zdaje, i tak by było idealnie, powinny być punkty konsultacyjne, w których osoby mające kłopot nie tyle z alkoholem, ile z utratą kontroli jego używania, mogłyby znaleźć pomoc.

► **Wszędzie spotykałem osoby, które poza obowiązkami zawodowymi angażowały się w pomoc uzależnionym.**

– To ważne, że jest nie tylko system kar, ale także system pomocy. Oczywiście nie każdy, kto przychodzi do pracy pod wpływem alkoholu, jest uzależniony. Trzeba zdawać sobie sprawę, że praca pod ziemią w XXI wieku różni się od pracy przed 40 laty. Nowoczesne maszyny i urządzenia wymagają od górników wyjątkowej koncentracji i uwagi. Kilkadziesiąt lat temu, jak ktoś pracował pod wpływem alkoholu, najczęściej ryzykował, że najwyżej złamie rękę albo nogę. Teraz górnicy pracują nawet kilometr pod ziemią. Zagrożenie metanem jest gigantyczne. Górnik pod wpływem alkoholu może zrobić krzywdę nie tylko sobie, ale spowodować wypadek, w którym straci zdrowie, a nawet życie wielu jego kolegów. Alkohol powoduje, że stajemy się mniej ostrożni, mniej odpowiedzialni. Osoba, która nałogowo spożywa alkohol, może być i jest dużym zagrożeniem pod ziemią.

Ja rozumiem, że pracodawca chce ograniczyć ryzyko wypadku. Jednak powinien też policzyć, czy opłaca się mu zwalniać dobrego fachowca o tak, za pierwsze przewinienie. Warto bowiem zainwestować w leczenie. Alkoholicy po terapii są zwykle świetnymi pracownikami. Jednak system kar może mieć też zbawienny wpływ. Człowiek, szczególnie mężczyzna, zaczyna zastanawiać się nad swoim uzależnieniem dopiero wtedy, gdy zaczyna tracić. Najdotkliwszą stratą jest utrata pracy i rodziny. Oczywiście nie trzeba stracić wszystkiego, żeby podjąć leczenie. Górnicy potrafią być solidarni w sytuacjach ekstremalnych i tragicznych. Ja chciałbym zachęcić do solidarności na dwa kroki przed tragedią. Przecież koledzy z pracy doskonale wiedzą, kto za dużo i za często pije. Wiedzą także, kto całkowicie stracił kontrolę nad piciem. Warto powiedzieć takiemu koledze: martwimy się o ciebie, jest nam przykro, że alkohol zawładnął twoim życiem i nie chcemy cię stracić z jego powodu. Mogą usłyszeć, że się czepią, ale warto zaryzykować w imię solidarności koleżeńskiej. Alkoholicy czasem wolą traktować swoje uzależnienie jak chorobę, a czasem jak grzech. To bardzo wygodne. – Jestem chory, co wy ode mnie chcecie? – pyta alkoholik

i nadal pije. – Byłem u spowiedzi i dostałem rozgrzeszenie. Nie muszę się leczyć – twierdzi i dalej pije. Leczenie jest jedynym ratunkiem.

► **A może da się wymodlić uzdrowienie?**

– Jeżeli ktoś wierzy w Boga, wiara jest dla niego źródłem wielkiej siły i na pewno pomaga w leczeniu. Jednak sama wiara to za mało. Trzeba wiarę, modlitwę wesprzeć leczeniem. Co z tego, że ktoś pije i czeka na cud? Jest coraz więcej chcących korzystać z leczenia, bo coraz więcej osób zrywa z nałogiem. Zmienia się także świadomość ludzi. Zaczął pan rozmowę od pytania, czy alkoholizm jest grzechem czy chorobą? Coraz więcej osób rozumie, że to choroba. A jeśli choroba, to trzeba ją leczyć. Oczywiście jest to specyficzna choroba. Chory wyrządza wiele krzywdy sobie i najbliższym. Odpowiada za te krzywdy moralnie. Choroba nie usprawiedliwia żadnego grzechu. Ale żeby zacząć żyć zgodnie ze swoją moralnością czy zasadami wiary, najpierw trzeba przejść leczenie. Potem przez lata starać się naprawić to, co się zepsuło. Wielu rzeczy nie da się naprawić i z tym też trzeba się pogodzić. Czas pobytu w ośrodku odwykowym jest także okazją do refleksji nad swoim życiem. W czasie terapii zwyczajowo pisze się swój tzw. piciorys. To coś w rodzaju życiorysu, ale alkohol jest w nim głównym tematem. Określa się w nim szacunkowo, ile pieniędzy zostało wydanych na wódkę. Pamiętam kogoś, kto siarczyście zakławszy, stwierdził, że przepił dwa mercedesy.

► **Głupio jest komuś zwracać uwagę i mówić mu: jesteś alkoholikiem, idź się leczyć. Uzależniony wstydy się swojej choroby. Jeżeli zaczniesz się leczyć, to potwierdzi oficjalnie, że jest alkoholikiem. Jak przeciąć to błędne koło?**

– Środowisko w imię zawodowej, środowiskowej, korporacyjnej czy koleżeńskiej solidarności najczęściej spóźnia się z komunikatem. Grupa kolegów czy znajomych wspólnie pije. Jak ktoś przesadzi, to obgady go, ale jak pójdzie na leczenie, to też niedobrze.

Wraca z leczenia i nie pije. Traci dawnych kolegów. Jesteśmy w tym wszystkim okrutni. „Alkoholik” brzmi jak obelga. To nieporozumienie. Alkoholik to człowiek chory, który może normalnie funkcjonować, jeżeli oczywiście zachowa abstynencję. Są cztery grupy społeczne, którym najtrudniej podjąć decyzję o leczeniu. To lekarze, prawnicy, nauczyciele i... księża. Ja dodam jeszcze grupę menedżerską. To ludzie, którzy mają powołanie do przewodzenia i uczenia. Jak żyć, żeby pójść do nieba; co zrobić, żeby być dobrym uczniem; jak przestrzegać prawa; co robić, żeby być zdrowym; jak pracować, żeby dobrze zarabiać – to nam mówią osoby z tych grup zawodowych. Najtrudniej jest się im przyznać, że sami potrzebują pomocy.

► **Księża nie są specjalnie chronieni? Są bliżej Boga niż zwykli śmiertelnicy.**

– Ksiądz, jak każdy, jest też zwykłym śmiertelnikiem i nie ma szczególnego kontaktu z Panem Bogiem. Kapłaństwo nie jest pancerzem ochronnym przeciw nieszczęściom i chorobom. Każdy na drodze do trzeźwości musi zrobić ten sam pierwszy krok – przyznać się, że jest to mój problem. Obwinianie innych, szukanie usprawiedliwień i tłumaczeń nic nie da, choć bywa wygodne. Można zrzucić winę na stres, ciężką pracę, niepewność pracy, na złego szefa, na kryzys, niskie zarobki czy poniżanie w pracy. To jest oszukiwanie samego siebie. Alkohol działa jak tabletki znieczulające. Nie leczy, ale na krótko uśmierza ból, czyli jeden z objawów i sygnałów choroby. Jest łatwo dostępny i szybko działa. Alkohol jeszcze niczego nie pomógł rozwiązać. Trzeźwiejemy i wszystko nas dopada ze zdwojoną siłą. Nie ma życia bez stresu. Znam wielu alkoholików. O wszystkich mogę powiedzieć, że to dobrzy ludzie, złote rączki, wrażliwi, czasem przewrażliwieni. Potrzebują, żeby ich ktoś docenił. To dotyczy lekarza, prawnika, nauczyciela, księdza i górnika. I tak jak w każdej chorobie im wcześniejsza diagnoza, tym skuteczniejsze leczenie.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Posiedzenie komisji badającej przyczyny katastrofy w KWK Mysłówce-Wesoła, Ruch Wesoła

W WUG 11 grudnia br. odbyło się trzecie posiedzenie komisji do zbadania przyczyn i okoliczności zapalenia metanu oraz wypadku zbiorowego, zaistniałych 6 października br. w Katowickim Holdingu Węglowym SA, w KWK Mysłówce-Wesoła, Ruch Wesoła w Mysłowicach.

Analizowano (wstępne) wyniki prowadzonych ekspertyz, które dotyczyły przede wszystkim wyselekcjonowanych z rejestrów danych z urządzeń pomiarowych w dniu zdarzenia. Będą one w kolejnych etapach prac badawczych porównywane z danymi z wcześniejszych okresów monitoringu zagrożeń: metanowego, pożarowego i tąpniowego.

Komisja, w której uczestniczą m.in. eksperci z górniczych ośrodków naukowych, została powołana przez Mirosława Koziurę, prezesa WUG. Pracuje pod przewodnictwem Wojciecha Magiery, wiceprezesa WUG.

Przedstawiciel KHW SA przekazał informację o stanie zdrowia poszkodowanych w zdarzeniu górników. Obecnie w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich hospitalizowanych jest jeszcze pięciu pracowników KWK Mysłówce-Wesoła. 20 osób wypisano ze szpitala. Wypadki, którym ulegli, zostały zakwalifikowane w odniesieniu do 10 poszkodowanych jako ciężkie (w tym siedmiu kontynuuje rehabilitację szpitalną), a siedmiu osób jako lekkie.

Przedstawiono stan realizacji pięciu ekspertyz, zleconych przez prezesa WUG. Trwają specjalistyczne badania aparatów ucieczkowych użytkowanych w rejonie zdarzenia oraz badania porównawcze wskazań indywidualnych przyrządów pomiarowych i automatycznych czujników pomiarowych, zabudowanych w rejonie ściany. Wstępne badania świadczą o występowaniu w rejonie ściany przekroczeń dopuszczalnych stężeń gazów metanu i tlenu węgla, z widoczną tendencją wzrostową stanu zagrożenia w tygodniu poprzedzającym zdarzenie. Po zakończeniu akcji ratowniczej rejon, w którym wystąpił wypadek, został otamowany. Prowadzone są dalsze badania w zakresie

oceny adekwatności decyzji podejmowanych przez kierownictwo kopalni w kwestii występującego w rejonie ściany stanu zagrożenia metanowego i pożarowego.

Ekspertyza dotycząca analizy stanu zagrożenia tąpnięmami została wykonana i wykazała m.in., że zjawiska sejsmiczne, towarzyszące eksploatacji ściany 560, nie miały bezpośredniego wpływu na zdarzenie. Ponadto wykazano w niej, że aktualna eksploatacja pokładu 510 ściany sąsiedniej (522), która rozpoczęła się 17 listopada br., nie powinna wpływać negatywnie na szczelność otamowanego pola pożarowego, przy zachowaniu odpowiednich rygorów.

MAT. PRAS. WUG

– Jeden z pracowników ma ponad 200 tys. złotych długu. Jest hazardzistą. Policja obserwuje grupę handlarzy narkotyków. Kamery monitoringu zarejestrowały sytuacje, które można uznać za próbę handlu. Alkohol i uzależnienie od niego przestają być największym problemem – mówi **ALEKSANDER SZYMURA**, dyrektor pracy KWK Pniówek JSW SA.

W kopalni nikogo nie wyleczymy, ale możemy pomóc



► **NOWY GÓRNIK: To wstyd mówić o zagrożeniu spowodowanym przez alkohol i narkotyki?**

ALEKSANDER SZYMURA:

Nie. Ja o tym mówię otwarcie, bo kierownictwo kopalni Pniówek rozpoznało ten problem. Wiemy, w jaki sposób walczyć z tym zagrożeniem, aby zapobiegać i aby poprawiać poziom bezpieczeństwa pracy. Kontrola trzeźwości przy wejściu do kopalni, kontrola na terenie zakładu, a w uzasadnionych przypadkach nawet na stanowisku pracy służy przede wszystkim bezpieczeństwu. To żadna kruczata antyalkoholowa. Z około 5 tysięcy osób załogi mamy wytypowaną grupę 100–150 osób, które są najbardziej zagrożone alkoholizmem i narkomanią. Coraz częściej okazuje się, że w tak zwanej grupie ryzyka są hazardziści.



► **Znacie państwo nazwiska pracowników, którym grozi choroba alkoholowa? Wiecie, kto jest narkomanem i hazardzistą?**

– Ja mówię o potencjalnym zagrożeniu. Absencja wzbudzająca podejrzenia jest jednym z sygnałów ostrzegawczych dla nas. Wiemy, którzy pracownicy zbyt często korzystają ze zwolnień lekarskich i dziwnie rozstrzelonych urlopów. Oni nam dezorganizują pracę, ponieważ trzeba szukać zastępstw, w niektórych przypadkach opóźniać jakieś prace. Nie można tolerować takich sytuacji, dlatego szukam przyczyn niepokojącego zachowania. Jeżeli chodzi o hazard, pracownicy sami o tym mówią. Szukają pomocy finansowej. Czy pan sobie wyobraża, że ktoś zarabiający niewiele ponad 2 tys. złotych miesięcznie ma ponad 200 tys. złotych długów, których źródłem jest uzależnienie od hazardu? Poza jakimiś kredytami w bankach i parabankach jego wierzycielami są koledzy z pracy. On jest niewypłacalny. Obawiam się, że może dojść do pobicia.

► **Czy hazardziści zagrażają bezpieczeństwu pracy?**

– Hazard, podobnie jak alkohol i narkotyki, wpływa na naszą psychikę. Ryzykowne zachowania są spowodowane przez te same albo podobne mechanizmy psychiczne.

► **Nie może pan zwolnić wszystkich z grupy ryzyka i po kłopotcie?**

– To nie są osoby, które przychodzą do pracy pod wpływem alkoholu albo piją go w pracy. Jednak pracownicy nadużywający alkoholu często korzystają z tygodniowych, a nawet dwutygodniowych zwolnień. W tym czasie piją, potem dochodzą do siebie. Pracują kilka tygodni i znów powtarza się ten schemat. Rozmawiam z takimi osobami, pytam o przyczyny. Bardzo często okazuje się, że pracownik ma problem alkoholowy.

► **Jak długo przychodzi trzeźwy do pracy, tak długo to nie pański interes.**

– Nieuzasadniona absencja chorobowa to mój interes. Pomoc dla osób uzależnionych to także mój interes. Często są to pracownicy z długim stażem, dużym doświadczeniem i wielkimi umiejętnościami. Oni są bardzo cenni dla kopalni i dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

► **Zaprasza pan pracownika do gabinetu i mówi mu pan, że jest nałogowcem. Jeszcze żaden nie obraził się? Nie oskarżył pana o ingerowanie w życie prywatne?**

– Rozmowa jest męska. Na początku mówię, że sam byłem w takiej sytuacji. Ze względów cenzuralnych są to najczęściej rozmowy nie do zacytowania. Statystycznie z 10 osób udających się na leczenie dwie, trzy zrywają z nałogiem. Jestem dumny, kiedy po jakimś czasie przychodzi i dziękują mi. Często mówią: rano wstaję trzeźwy i cieszę się życiem.

► **Zarząd JSW toleruje pańskie humanistyczne podejście? Jest regulamin. Po co jakaś ochronka?**

– Nikt nie organizuje ochronki. Przedstawiciele kierownictwa kopalni starają się uratować dobrych pracowników. Ja nie mogę postawić oficjalnej diagnozy, bo nie jestem ani psychologiem, ani lekarzem. Nie mogę też nikogo zmusić do leczenia. Jeżeli dochodzi do porozumienia, to tylko na zasadzie pełnej dobrowolności. Pracownik zapewnia, że skorzysta z leczenia w specjalistycznym ośrodku i przyniesie zaświadczenie, że odbył terapię, a ja odstępuję od dyscyplinarnego zwolnienia. Jednak nie może to być sytuacja, że ktoś został złapany na stanowisku pracy. Wtedy jest zwalniany dyscyplinarnie. Jeżeli ktoś pierwszy raz zostanie złapany przy wejściu do kopalni, traci barbórkę i 14. pensję. Każde wskazanie powyżej 0,2 promila jest kosztowne, bo utrata barbórki i „czternastki” oznacza, że roczny zarobek będzie o 5–7 tys. złotych mniejszy. Pracownik łamiący regulamin pracy może być przeniesiony do gorzej płatnej pracy na powierzchni. Wtedy traci kolejnych kilka tysięcy złotych.

► **Pracownicy wiedzą, jakie kary grożą za przyjdzie do pracy albo za pracę pod wpływem alkoholu?**

– Oczywiście. Mało tego, w zasadzie na każdym szkoleniu BHP czy instruktażu przypomina się im o tym. Moim zdaniem wciąż jednak zdarzają się przypadki lekceważenia regulaminu albo objawów choroby. Są to sytuacje rzadkie, ponieważ świadomość pracowników zmienia się. Przytłaczająca większość szanuje pracę, ponieważ w okolicy poza kopalnią Pniówek praktycznie nie ma firmy, która gwarantowałaby atrakcyjne zarobki, stabilne miejsca pracy i tak rozbudowaną część socjalną.

► **Angażuje się pan w pomoc osobom, które nie potrafią oszanować tego, co mają. Nie obawia się pan, że ucierpi na tym pański autorytet? Przecież nie ma pan pewności,**



Dyrekcja kopalni podejmuje wiele działań zmierzających do ograniczenia tak zwanego czynnika ludzkiego wpływającego na obniżanie poziomu bezpieczeństwa

że pańska interwencja i danie szansy zakończą się sukcesem.

– Za każdym razem jest ryzyko. Do tej pory bardzo przeżywałem przypadek jednego z byłych pracowników. Miał być przeniesiony do pracy na powierzchni. Ubłagał mnie, żebym tego nie robił, bo już jest zdyscyplinowany i nie pije alkoholu. Opowiedział o trudnej sytuacji rodzinnej. Dałem mu szansę. Minął miesiąc. Pracownik wszedł pijany do samochodu i pojechał po wódkę. Spowodował wypadek. Zabił dwie osoby. Zastanawiam się, czy doszłoby do tego wypadku, gdyby został ukarany. Kiedy po rozmowie z rodziną poznałem jego prawdziwe oblicze, strach mnie ogarnął. Jak sobie pomyślałem, co on mógł zrobić pod ziemią, przeszły mnie ciarki. Gdybym wiedział to wcześniej, może dwie niewinne osoby żyłyby.

Miałem też przypadki, kiedy postąpiłem w sposób kodeksowy. Za alkohol zostało zwolnionych trzech pracowników. Za jakiś czas dotarła do mnie informacja, że jeden utopił się w stawie, bo nie miał na jedzenie i poszedł kraść ryby. Drugi powiesił się, a trzeci zapił się na śmierć. Te przykłady pokazują, że nie ma idealnych rozwiązań. Dlatego zawsze preferuję do leczenia. To najlepszy wybór.

► **Przy okazji takich rozmów zawsze musi pan kierować się intuicją?**

– Intuicją i doświadczeniem życiowym. Nawet najdrastyczniejsza kara ma na celu potrząśnięcie człowiekiem. Chorego pracownika nie da się wyleczyć w kopalni. Rozmowy dyscyplinujące pomagają na kilka dni, może kilka tygodni i problem wraca. Dlatego ja zawsze dążę do stanowczych i radykalnych rozwiązań – doradzam leczenie w ośrodku zamkniętym. Udział w grupach terapeutycznych po godzinach pracy, wizyty w poradniach odwykowych są mało skuteczne. Nie unikam rozmów z rodzinami pracowników uzależnionych. Są sytuacje, kiedy spotykam się w gabinecie z pracownikiem, jego żoną, a nawet z dziećmi. Tłumaczę wszystkim, że nie wystarczy postanowić: nie piję. Trzeba sobie

poprzestawiać sposób myślenia. Tłumaczę rodzinie, że teraz muszą ojcu pomóc i pogodzić się z tym, że przez 6–8 tygodni będzie leczył się w ośrodku zamkniętym. Rozmawiam, jakby to byli najbliżsi ludzie.

► **Dlaczego pan to robi?**

– Ponieważ szanuję ludzi. Siedzimy w wygodnych fotelach, pijemy dobrą kawę i prowadzimy ciekawą rozmowę, a w tym czasie pod ziemią pracują górnicy, którym zawdzięczamy komfortowe warunki. Oni na mnie tyrają, to ja też mogę coś zrobić dla nich. Są wśród nich tacy, którzy potrzebują pomocy, ponieważ są chorzy. W ostatecznym rachunku korzysta na tym kopalnia i cała spółka. Niech tylko rocznie uda się uratować 10 ludzi. Przez kilka lat zebraliby się cały oddział świetnych fachowców. Jeżeli w tym czasie udało się uniknąć tylko jednego wypadku śmiertelnego, to oznacza, że warto pomagać.

W naszej rozmowie koncentrujemy się na alkoholu. Moim zdaniem coraz większym zagrożeniem są narkotyki. Już wspominałem, że wspólnie z policją rozpoznaliśmy ten problem. Kamery monitoringu zarejestrowały sytuacje, które uznaliśmy za próbę handlu narkotykami albo innymi środkami odurzającymi. Policja skontrolowała między innymi łazienki, ale bez efektu. W kopalni przeprowadziliśmy rozmowy ostrzegawcze z osobami, które mogą mieć coś wspólnego z tym procederem. To bardzo inteligentni ludzie, pochodzą z tak zwanych dobrych domów. Narkotyki są groźniejsze od alkoholu. Alkoholizm czy pijaństwo są zjawiskami dobrze rozpoznawanymi i łatwymi do wykrycia. Dlatego służby kopalniane mają testery do wykrywania narkotyków w organizmach osób, które podejmują pracę. Do tej pory nie stwierdziliśmy przypadku, aby pracownik był pod wpływem narkotyków. Jednak jesteśmy czujni, bo wiele wskazuje, że ten problem będzie narastał. Zapobieganie sytuacjom groźnym jest najtańszym sposobem na poprawę bezpieczeństwa.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

JEŻELI KTOŚ IDZIE DO PRACY, A DZIEŃ WCZEŚNIEJ BYŁ NA IMPREZIE I PIŁ ALKOHOL, NIECH SKORZYSTA Z MOŻLIWOŚCI SAMOKONTROLI – APELUJE MAREK MAŁEK, ZASTĘPCA KIEROWNIKA DZIAŁU BHP W KOPALNI PNIÓWEK

Minimalizujemy zagrożenie bezpieczeństwa pracy wynikające z czynnika ludzkiego



W czasie kontroli trzeźwości pracownicy kopalni Pniówek są traktowani jak kierowcy. Obowiązują zapisy z Kodeksu drogowego. Praca pod wpływem alkoholu jest wielkim zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Dyrekcja kopalni podejmuje wiele działań zmierzających do ograniczenia tak zwanego czynnika ludzkiego wpływającego na obniżanie poziomu bezpieczeństwa.

Kontrola stanu trzeźwości jest fragmentem tych działań. Dobrym zwyczajem w naszej kopalni jest troska o los osób, których rodzaj absencji bądź informacje od kolegów lub przełożonych mogą wskazywać, że są uzależnione. Oprócz pomocy psychologa mogą liczyć na pomoc przełożonych. Nikt nigdy nie szykanował osób wracających z leczenia odwykowego. Wręcz przeciwnie – tacy pracownicy cieszą się wielkim szacunkiem. Moim zdaniem to dowód, że załoga i kierownictwo kopalni nie tylko dostrzegają zagrożenia wynikające z pracy pod wpływem alkoholu, ale potrafią także pomóc tym, którzy chcą tej pomocy. Nikomu nie muszę tłumaczyć, że lepiej zatrudniać pracownika zdrowego niż chorego. Wychodzimy z założenia, że naszym głównym zadaniem jest

niedopuszczanie do pracy osób pod wpływem alkoholu.

Każdy, kto w poprzednim dniu uczestniczył w imprezie i spożywał alkohol, może z własnej woli poddać się kontroli trzeźwości. Jeżeli okaże się, że zawartość alkoholu przekracza dopuszczalne normy, bierze urlop na żądanie i nie ponosi żadnych konsekwencji. Osoby, które zgłosiły gotowość do pracy, a są pod wpływem alkoholu, muszą liczyć się z konsekwencjami. W przypadku recydywy pracownikowi grozi zwolnienie dyscyplinarne. Ale podkreślam – kontrola przy bramie wejściowej czy nawet na terenie zakładu nie ma na celu stosowania represji. Są to kontrole służące bezpieczeństwu.

Pierwszą dotkliwą karą za pierwsze złamanie zasady trzeźwości jest przeniesienie do prac gorzej płatnych, utrata barbórki i tak zwanej 14. pensji. Oczywiście są to kary, ale także sygnały dla pracownika, że lekceważenie regulaminu pracy wiąże się z konsekwencjami. Poza tym nigdy nie dzieje się tak, że kara jest wymierzana i po sprawie. Z takim pracownikiem są prowadzone rozmowy. Czasem w ich trakcie przyznaje on, że nie radzi sobie z problemem alkoholowym. Jeżeli decyduje się na leczenie, ma pełną akceptację dyrekcji.

Nigdy nie było przypadku, aby którykolwiek z przełożonych miał choćby cień pretensji do pracownika, który przebywał na około dwumiesięcznym leczeniu. Problem z alkoholem jest problemem do rozwiązania, a nie czymś, czego należałoby się wstydzić.

Nasze działania wynikają między innymi z zarządzenia wydanego po naradzie dyrektorów kopalń JSW, które dotyczyły analizy stanu bezpieczeństwa w zakładach nadzorowanych przez Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku i służą poprawie bezpieczeństwa pracy. Zgodnie z tym zarządzeniem raz w miesiącu jest przeprowadzana wyrzutowo kontrola przed zjazdem. Losowo wybiera się zmianę. Kontroli jest poddawane około 12 proc. załogi przed wyjazdem lub po wyjeździe z dołu. W praktyce takie kontrole odbywają się częściej, choć aby wypełnić zalecenie OUG, wystarczyłaby jedna w miesiącu. My je przeprowadzamy dwa razy w miesiącu. Dlaczego przyjęliśmy taki system? Aby pracownicy wiedzieli, że nie warto ryzykować. Jeżeli ktoś pracuje w dzień wolny od pracy taki jak sobota czy niedziela lub święta (zwany czerwonym dniem), powinien liczyć się z tym, że kontrola będzie wzmożona. Wiadomo, sobota, niedziela i święta są okazją do ucztowania. Dlatego

apeluję – jeżeli ktoś idzie do pracy, a dzień wcześniej był na imprezie i pił alkohol, niech skorzysta z możliwości samokontroli. Także przed wyjściem z zakładu pracy służba ochrony kopalni kontroluje stan trzeźwości. Jeżeli ktoś jest pod wpływem alkoholu, musi liczyć się ze zwolnieniem dyscyplinarnym. Jego statusu nie da się wytłumaczyć inaczej jak tym, że pił alkohol na terenie zakładu.

Dział BHP zdaje sobie sprawę z powagi problemu. Proszę sobie wyobrazić, że są przypadki, kiedy któryś z pracowników szuka pomocy, informuje o swoim uzależnieniu, a koledzy i przełożeni są w szoku, bo nigdy nie było przypadku, aby ktoś zauważył jakieś nienaturalne zachowanie. Znam przypadki, że jego rodzina jest zdziwiona. To dowód, jak można ukrywać swoje uzależnienie. Na zakończenie chciałbym podkreślić jedno – teraz naprawdę szanuje się pracę. Górniczy często tłumaczą: Jak stracę pracę, to dramat. Dlatego pilnuję się.

Marek Małek, zastępca kierownika działu BHP w kopalni Pniówek



REKLAMA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy najlepsze życzenia. Niech ten szczególny okres będzie dla Was wszystkich czasem zadumy, wyciszenia, wypoczynku i prawdziwej radości.

JSW SA
Wydobywamy to, co najlepsze

LW BOGDANKA. Kto będzie wydobywał węgiel z obszarów K-6 i K-7? Lubelski Węgiel Bogdanka kupił dokumentację geologiczną tego obszaru i starał się o koncesję wydobywczą. Ministerstwo Środowiska odmówiło jej, ponieważ wiercenia i badania między innymi na tym obszarze prowadzi firma PD Co sp. z o.o. Koncesję na wiercenia dał resort. Czy tej firmie będzie przysługiwało pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesję wydobywczą? LW Bogdanka wystąpił do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie o rozstrzygnięcie sprawy. Skoro miał dokumentację kategorii C-1 i C-2 złożyć, teoretycznie powinien dostać koncesję wydobywczą. Nie wiadomo, co nowego odkryli geolodzy pracujący na zlecenie PD Co. Dokumentacja, którą ma Bogdanka, została przygotowana w drugiej połowie ubiegłego wieku. Na jej podstawie miały być budowane kopalnie w Lubelskim Zagłębiu Węglowym.

– Jestem przekonany, że zgodnie z prawem to Bogdanka powinna otrzymać koncesję wydobywczą. Wykonanie dwóch dodatkowych odwiertów przez PD Co nie powoduje zwiększenia rozpoznania złoża w stosunku do tego, co zrobili geolodzy, którzy wykonali ich kilkadziesiąt, tworząc siatkę z wierceń średnio co kilometr, a czasem gęściej – mówi Grzegorz Gawroński, dyrektor biura zarządu LW Bogdanka SA.

ROZMAWIA: STANISŁAW STARZYŃSKI

► **NOWY GÓRNIK: Firma PD Co dostała koncesję na rozpoznanie. Czy pana zdaniem taka decyzja wyklucza przyznanie Bogdancie koncesji na wydobycie?**

GRZEGORZ GAWROŃSKI:

Uważam, że jedno nie wyklucza drugiego. Zdaniem ministerstwa nie możemy dostać koncesji na wydobycie, ponieważ wydobycie uniemożliwiłoby rozpoznanie złoża innej firmie.



► **Po co rozpoznawać coś, co jest wystarczająco udokumentowane? Obszar Lubelskiego Zagłębia Węglowego był badany około 40 lat temu.**

– Moim zdaniem nie ma to racjonalnego uzasadnienia.

My zakupiliśmy informację geologiczną z tamtego czasu. Sporządziliśmy dodatek do dokumentacji geologicznej, który jest podstawą wniosku koncesyjnego, a Ministerstwo Środowiska ten dokument zatwierdziło. Na jego podstawie opracowano projekt zagospodarowania złoża.

Obszar mamy zatem szczegółowo rozpoznany. Zgodnie z prawem geologiczno-górnictwem pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesję wydobywczą ma ten, kto rozpoznał złoża w stopniu pozwalającym na rozpoczęcie wydobycia. Podkreślam jeszcze raz – my mamy rozpoznane złoża i złożyliśmy wszystkie dokumenty, które są potrzebne do uzyskania koncesji wydobywczej, w tym także raport środowiskowy wraz z decyzją organu samorządowego. Nie dostaliśmy koncesji, bo PD Co rozpoznaje złoża, które państwo polskie ma szczegółowo rozpoznane od około 40 lat.

► **Dla laika to brzmi humorystycznie.**

– Ja nie jestem, mam nadzieję, laikiem, ale dla mnie też brzmi to humorystycznie. Na obszarze K-6–7 zostały wykonane 33 otwory. PD Co wykonało na tym terenie dodatkowo zaledwie dwa. Czego nowego można dowiedzieć się o w miarę regularnym złożu o powierzchni 41 km² na podstawie dwóch otworów?

► **Może PD Co korzysta z tej samej dokumentacji, którą kupiła Bogdanka?**

– Dostęp do dokumentacji jest płatny. Zakładam, że PD Co zakupiła także informację geologiczną na wszystkie cztery obszary, które rozpoznaje. Nie można bowiem, bez umowy ze Skarbem Państwa, z niej legalnie korzystać.

Obecnie jako jedyni mamy kompletną dokumentację, która pozwala nam ubiegać się o koncesję wydobywczą.

► **Czy warunki geologiczne zmieniły się w ciągu około 40 lat?**

– Nie zmieniły się. Byłoby to wbrew wiedzy naukowej. Prawie pół wieku temu zaplanowano budowę przynajmniej siedmiu kopalń na obszarach sąsiadujących z Bogdanką. Dlatego na całym obszarze co mniej więcej kilometr wiercono otwory, aby udokumentować złoża. Z tych odwiertów powstała gęsta siatka. Z tamtych czasów mamy rozpoznanie kategorii C-1 na obszarze K-6–7. Ponieważ Bogdanka sąsiaduje z tymi złożami, tylko my jesteśmy w stanie rozpoznać je dodatkowo w kategorii B i A. Są to najwyższe kategorie rozpoznania, które prowadzi się przy pomocy górniczych robót przygotowawczych i wydobywczych. W praktyce potwierdzamy, że tamte badania były stosunkowo dokładne, bo przecież na ich podstawie została zbudowana nasza kopalnia i od 30 lat prowadzone jest wydobycie. Mogę potwierdzić, że to, co zostało udokumentowane, sprawdza się w praktyce, potwierdzają to nasze prace pod ziemią.

► **Z tej wiedzy PD Co też nie może skorzystać?**

– Nie, bo to są efekty naszej pracy. Tu chodzi nie tylko o dane o miąższości pokładów, ale także inne parametry dotyczące warunków m.in. geomechanicznych i hydrologicznych, a te są inne niż na Śląsku.

► **W takim razie konkurenci Bogdanki chcą okręzną drogą zapanować nad złożami węgla w Lubelskim Zagłębiu Węglowym?**

– Złoża należą do państwa polskiego i nikt nie może nad nimi zapanować. Trzeba mieć koncesję na korzystanie z nich, środki finansowe i niezbędną wiedzę, aby złoża te efektywnie udostępnić.

► **Wciąż nie potrafię zrozumieć, dlaczego PD Co angażuje się w to przedsięwzięcie. Czy możliwe jest, że chcą sprzedać**

Czy interes jest próba k



Bogdanka nie musi od nikogo kupować projektów. Ma specjalistów, którzy potrafią sami przygotować wszystko, co jest

Bogdancie prawa do ewentualnej koncesji na wydobycie?

– Po pierwsze: jestem przekonany, że sąd podzieli punkt widzenia Bogdanki i uzna, że mamy prawo do pierwszeństwa w ubieganiu się o koncesję wydobywczą na obszar K-6–7.

Po drugie: rzeczywiście, są firmy, które starają się przygotować jakieś wstępne założenia dotyczące budowy kopalni i eksploatacji złoża, by potem taki projekt sprzedać innemu podmiotowi. Bogdanka nie musi jednak od nikogo kupować projektów, ponieważ nasi

specjaliści potrafią sami przygotować wszystko, co jest potrzebne do eksploatacji nowych złóż. Jeżeli będziemy mieli z czymś problem, wiemy, gdzie szukać fachowców. Nie potrafię sobie wyobrazić, co mogłaby nam zaoferować firma PD Co.

► **Nowoczesne technologie, bardzo dobrą organizację pracy, rozpoznane złoża i dokumentację kopalni.**

– Bogdanka to najnowocześniejsza kopalnia w Polsce. Jeśli chodzi o rozwiązania dotyczące wydobycia, w dużej mierze

Wesem publicznym blokowania Bogdanki?



NOWY GORNIK

Co ma koncesje rozpoznawcze, tj. K-4-5, K-8 i K-9, i nie widzimy najmniejszych przeszkód, aby tam spółka ta zlokalizowała swoje przyszłe inwestycje.

► **Przedstawiciele PD Co mówili w 2013 roku, że chcą zbudować kopalnię i mogą to zrobić za jakieś 2 mld złotych. Lubelskie Zagłębie Węglowe może być alternatywą dla coraz trudniejszego Górnośląskiego Zagłębia Węglowego?**

– Zapewniam, że w tym regionie nie da się zbudować kopalni za tak niewielkie pieniądze. Obawiam się, że sukces Bogdanki przesłonił trudności, z jakimi trzeba się liczyć i jakie my też musieliśmy pokonać. Owszem, zagrożenie metanowe jest symboliczne. Jednak mamy zagrożenie wodne. Mamy kłopoty z utrzymaniem chodników, ponieważ ciśnienie górotworu jest bardzo duże, a skały są słabe. Dlatego musimy stosować specjalnie wzmocnione obudowy. Faktem jest, że nie

ma uskoków i zaburzeń przerywających strukturę pokładu. To pozwala projektować ściany o długim wybiegu. Jednak pokłady są stosunkowo cienkie. Wybieranie takich pokładów jest trudniejsze. Koszty udostępnienia złoża są duże, ponieważ trzeba przebić się przez warstwy wodonośne. W przypadku budowy kopalni to wielkie wyzwanie dla budowniczych szybów. Bogdanka borykała się z tym problemem przez długie lata. Proszę pamiętać, że pracę przy jej budowie zaczęliśmy w 1976 roku, a pierwsza eksploatacja ruszyła w 1982 roku. Jeżeli komuś wydaje się, że na Lubelszczyźnie można łatwo wybudować kopalnię, to się myli. Bogdanka od strony Stefanowa, gdzie eksploatuje węgiel, może uruchomić kilka ścian w kierunku wschodnim i wybierać węgiel z obszaru K-6-7. To najtańszy i najsensowniejszy sposób zagospodarowania tych złóż. Przygotowujemy się do tego od 2010 roku.

%

REKLAMA

Pełnych ciepła, spokoju i radości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w każdym dniu nadchodzącego
Nowego Roku życzy

Zarząd Spółki
Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

LUBELSKI WĘGIEL
„BOGDANKA”
SPÓŁKA AKCYJNA

potrzebne do eksploatacji nowych złóż

to my wyznaczamy standardy, a w Lubelskim Zagłębiu Węglowym jesteśmy jedyni.

Budowa kopalni w naszym regionie o zdolności wydobywczej ok. 5 mln ton to koszt około 5–10 mld złotych. Oprócz infrastruktury górniczej – powierzchniowej i dołowej – trzeba wybudować połączenia kolejowe i drogowe. Problemem jest zasilanie w energię elektryczną. Wspomnę, że Bogdanka we własnym zakresie uruchomiła wydobycie z pola Stefanów, gdzie przejęła gotowe szyby, a poniesione nakłady znacznie przekroczyły 2 mld złotych.

Dzięki temu możemy dalej przebijać się w kierunku złóż w obszarze K-6-7. W przyszłości trzeba jednak zbudować szyby – wentylacyjny i materiałowo-zjazdowy.

Właśnie poznał pan najważniejsze założenia ewentualnej inwestycji. Za to mamy zapłacić miliony złotych?

Jesteśmy zainteresowani także rozwojem bazy zasobowej opartym na obszarach Ostrów i Orzechów, zlokalizowanych na północ od naszego obszaru Puchaczów V.

Zaznaczam, że nie interesują nas poza K-6-7 pozostałe obszary, na które PD

UWAŻAM, ŻE ZMARNOWALIŚMY WIELE LAT NA CZĄSTKOWE PRÓBY ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW. PO RAZ KOLEJNY ZACHĘCAM DO ZASTANOWIENIA SIĘ I ODPOWIEDZI NA PROSTE PYTANIE: DO CZEGO POTRZEBNE JEST POLSKIE GÓRNICTWO POLSCE I UNII EUROPEJSKIEJ? WARTO ZACZĄĆ SZUKAĆ ROZWIĄZAŃ NA ŚLĄSKU – PISZE MAKSYMILIAN KLANK, WICEPREZES FASING SA, BYŁY PREZES KW, BYŁY PREZYDENT I WICEPREZYDENT EURACOAL

Cząstkowe rozwiązania nie pomogą

Jeżeli nie określimy roli górnictwa węgla kamiennego w polskiej i unijnej energetyce, nawet najambitniejsze programy restrukturyzacyjne nie będą mieć większego sensu. Po co naprawiać coś, co jest nam niepotrzebne? Tylko po to, aby mieć spokój społeczny? Jest to jakiś argument, ale załóżmy, że kupimy spokój społeczny na krótki czas, a niepotrzebna branża znów popadnie w kłopoty – co wtedy? Zwykle tak jest, że gdy jakiejś rzeczy nie potrzebujemy, to ona traci na znaczeniu, a jej wartość ulega marginalizacji. Górnictwo marginalizowane jest od wielu lat, bo jest traktowane jak niepotrzebna rzecz.

Górnictwu potrzebne są klarowne decyzje właściciela. Branża ta ma wielkie znaczenie ekonomiczne, społeczne i energetyczne. Żeby mówić o korzyściach, trzeba stworzyć koncepcję efektywnego działania. Wiem, że zaraz padnie argument: przecież mamy kryzys. Właśnie dlatego trzeba działać efektywnie. Czekanie na cud nie pomoże. Kryzys nie zwalnia z działania i myślenia. Wręcz przeciwnie. Każda ze spółek węglowych powinna mieć wyznaczone zadania. Nie można także oddzielnie rozwiązywać problemów ekonomicznych, społecznych i energetycznych. Niestety do tej pory tak robiono i dlatego mamy stan ciągłego konfliktu. Doraźnymi sposobami nie rozwiązuje się problemów.

Teraz jest prowadzona polityka strażaka – jeśli jest jakiś ostry konflikt albo wielki problem, usiłuje się go wyciszyć za cenę pewnych ustępstw. Jak jest cisza, nic się nie robi. Taka polityka nie rozwiązuje istoty problemów gospodarczych, społecznych i energetycznych górnictwa. Co z tego, że uda się uspokoić na chwilę nastroje społeczne, skoro kondycja ekonomiczna spółek węglowych zagraża wybuchem konfliktu ze zdwojoną siłą. Nawet jeżeli udałoby się załatwić problemy ekonomiczne i społeczne, to otwarty pozostaje problem energetyczny. Nie mamy pomysłu na miejsce węgla w naszej gospodarce. To oznacza, że wszystkie działania nie mają celu strategicznego. Należy skupić uwagę na tym, dlaczego chcemy uzdrowić górnictwo? Czy to ma być sztuka dla sztuki, czy górnictwo ma czemuś służyć? Może tak się zdarzyć, że zreformujemy całą branżę i nagle okaże się, że węgiel z polskiej kopalni nie będzie potrzebny, bo energetyka zawrze kontrakty z dostawcami zagranicznymi.

DAWAĆ ODPRAWY CZY NIE DAWAĆ?

To pytanie nie ma sensu tak długo, jak długo właściciel nie ogłosi, że chce sfinansować taką operację. Na razie górnictwo nie ma pieniędzy na nic. Załóżmy, że nawet bardzo szybko państwo wyłoży kilka miliardów złotych na odprawy dla górników. Czy te pieniądze poprawią płynność? Za jakiś czas pewnie tak. W krótkim terminie nie. W oficjalnych informacjach podaje się, że zobowiązania krótkoterminowe górnictwa to około 12 mld złotych. Wątpię, aby w 2015 roku zaczęły one

maleć. Czy jest możliwość takiego wsparcia, aby kopalnie nie upadły pod tym ciężarem? Wiele razy zwracałem uwagę, że Polska powinna starać się o zgodę Unii Europejskiej nie na dotacje dla górnictwa, ale na uczynienie z tej branży dochodowego sektora. Wiem – zgoda na coś takiego graniczy z cudem w sytuacji, kiedy nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie: jakie korzyści da taka operacja. Dlatego należy opracować katalog korzyści i warto spróbować.

WARTO ZACZĄĆ SZUKAĆ ROZWIĄZAŃ NA ŚLĄSKU

Największym naszym grzechem było oczekiwanie na Warszawę. Na Śląsku rodziły się pomysły, po jakimś czasie umierały, a Warszawa nie kwapiła się z własnymi koncepcjami. Od wielu lat wiemy, że w spółkach górniczych trzeba ograniczać zatrudnienie. To trzeba zrobić. Należy jednocześnie poprawić efektywność. Pieniądże, fachowców i nowoczesny sprzęt trzeba skoncentrować w tych kopalniach, które gwarantują efektywność. Już dawno powinien być nie tylko gotowy, ale także realizowany program dochodzenia do pewnej stabilizacji finansowej i produkcyjnej. Zmarnowaliśmy lata koniunktury na nieudane dyskusje typu: lepiej wydobywać węgiel taniej czy lepiej wydobywać go drożej? Zwyciężyła koncepcja, że lepszym rozwiązaniem jest drogie wydobycie. W czasie koniunktury wydajność pracy spadała, a teraz jest już naprawdę bardzo niska. Brak zmian tłumaczy się oporem strony społecznej. To prawda, opór był, ale czy ktoś chciał go przełamać akceptowanym społecznie i ekonomicznie rozwiązaniem? Wszystkim było wygodnie nie zmieniać, bo mało kto przypuszczał, że węgiel może szybko stanąć. Staniał. Brak perspektywicznego myślenia i wygodnictwo z czasów koniunktury doprowadziły do sytuacji, w której już nie ma czasu na doraźne działanie.

WIELKA ZAPASĆ TO NIE TYLKO STRASZAK

Jestem zdziwiony, że od kilku lat politycy podkreślają znaczenie węgla i niewiele zrobili, żeby kopalnie należące do Skarbu Państwa pracowały efektywnie. Liderzy związkowi swój sprzeciw wobec zmian proponowanych przez zarządy tłumaczyli obroną miejsc pracy. O jakiej obronie mówimy, skoro teraz może się okazać, że jedynym ratunkiem na chociaż chwilową poprawę może być ograniczenie zatrudnienia w Kompanii Węglowej o kilkanaście tysięcy osób. Sytuacją nie do przyjęcia jest wypracowywanie programu ratunkowego dla KW od jesieni 2013 roku.

Moim zdaniem trzeba wprowadzać rozwiązania strukturalne w sferze organizacji spółek węglowych i czytelne zasady wynagradzania, płacić za efekt, wprowadzać rozwiązania sprawdzone, a nie wyłącznie modne. Górnictwo ma swoją specyfikę funkcjonowania i nie można bez przemyślenia wdrażać pomysły na zmiany. Po co w górnictwie tabu

doradców organizujących spółkom i górnikom pracę, skoro od kilku lat systematycznie spada wydajność. Może mniej doradców, a więcej zaufania dla własnych kadr i ich racjonalnego doboru. Należy się nad tym zastanowić, bo wielka zapasć to nie tylko straszak. To realne zagrożenie. Od racjonalnego zarządzania górnictwem bardzo wiele zależy. Brak konstruktywnej strategii w tym zakresie oznacza aktywność właściciela przy kolejnych zmianach kadrowych. Nie ma jednak ciągu dalszego określenia tych zmian – co dalej po nich? Górnictwo potrzebuje czytelnych, przejrzystych decyzji właściciela określających jego przyszłość.

WOLNY RYNEK TO MIT

Wolny rynek w sektorze paliwowo-energetycznym to mit. Zrobiliśmy z tego pojęcia fetysz, który ma bardzo często usprawiedliwiać niekompetencję. Nie sztuka tłumaczyć niepowodzenie hasłem: Bo wolny rynek tak zdecydował. Wiele razy na łamach Nowego Górnika przekonywałem, że musimy zastanowić się nad taką organizacją górnictwa węgla kamiennego i energetyki wykorzystującej węgiel, aby kopalnie i elektrownie miały godziwy zysk gwarantujący rozwój. Dlatego kopalnie muszą wydobywać węgiel potrzebny energetyce, a nie mierzyć swoją efektywność w tonach, które potem leżą na zwalach. Poziom wydobycia trzeba dostosować do potrzeb. Ceny węgla powinny być powiązane z cenami energii elektrycznej. Górnictwo i energetyka to jeden kompleks. Nie wyobrażam sobie rozwiązania problemów górnictwa tak długo, jak długo będziemy traktowali spółki węglowe jak firmy oderwane od systemu energetycznego.

Nie można także dłużej stwarzać złudzeń, którymi karmi się stronę społeczną. Właściciel nie może z jednej strony przytakiwać związkowcom i godzić się na każdą ich sugestię, jednocześnie nakazując zarządom uzdrawianie spółek. Do tej pory najbardziej

jaskrawym przykładem jest sytuacja w Kompanii Węglowej. Odwołanie i powoływanie prezesów staje się krótkotrwałym działaniem odwracającym uwagę od istoty problemu. Ale górnictwo to nie serial telewizyjny, w którym często zmieniają się aktorzy. To bardzo złożony i czuły mechanizm społeczno-gospodarczy, gdzie nie należy zbyt długo eksperymentować. Do zarządzania nim trzeba mieć wiedzę i tak naprawdę górnicze powołanie.

PAMIĘTAJMY O REGIONIE

Górnictwo, w tym największa spółka, czyli Kompania Węglowa, ma wpływ na funkcjonowanie całego Śląska. Jeżeli mówimy, że zobowiązania krótkoterminowe górnictwa wynoszą 12 mld złotych, to oznacza, że o tyle pieniędzy mniej jest w obrocie gospodarczym. Także o tyle mniej trafiło do partnerów gospodarczych górnictwa. To potężna suma. W styczniu spodziewam się pierwszych smutnych informacji o kłopotach górniczych kooperantów. Jeżeli oni zaczną mieć wielkie problemy, to spółki górnicze po jakimś czasie popadną w następne kłopoty. Już teraz problemem Kompanii Węglowej, a także w jakimś stopniu KHW, a nawet JSW, jest obcinanie nakładów inwestycyjnych. Bez inwestycji nie może być mowy o podnoszeniu wydajności. Jeżeli zaczną padać dotychczasowi partnerzy górnictwa, kto w przyszłości będzie wykonywał potrzebne inwestycje? Nawet w skali gospodarki całej Polski kwota 12 mld złotych ma bardzo duże znaczenie. Naprawdę jest nad czym się zastanowić. Może to dobrze, że pełnomocnik rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa przesunął termin ogłoszenia swoich planów. Mam nadzieję, że zostaną przygotowane rozwiązania kompleksowe, a nie cząstkowe zmiany. Historia już nieraz udowodniła, że rozwiązania cząstkowe powodują jedynie odkładanie problemów na później.

MAKSYMILIAN KLANK



Pieniądże, fachowców i nowoczesny sprzęt trzeba skoncentrować w tych kopalniach, które gwarantują efektywność

Uroczysta Barbórka

Drugiego grudnia w Filharmonii Śląskiej w Katowicach odbyła się uroczystość barbórkowa nadzoru górniczego.

– Górnictwo wymaga najwyższych standardów bezpieczeństwa. Takiej kumulacji zagrożeń naturalnych i technicznych nie spotyka się w innych sektorach gospodarki – tutaj każdy błąd może mieć tragiczne konsekwencje. Rozszerzyliśmy w ostatnich latach sposoby oddziaływania na przedsiębiorców i załogi górnicze. Obecny stan prawny daje nam możliwość działania promocyjnego i informacyjnego. Możemy inicjować prace naukowo-badawcze w górnictwie oraz podejmować przedsięwzięcia w zakresie poprawy bezpieczeństwa pracy i ochrony zdrowia. W naszej gestii jest także wspieranie wdrożenia postępu technicznego w górnictwie i ograniczenia oddziaływania górnictwa na ludzi i środowisko – mówił prezes WUG Mirosław Koziura podczas tegorocznej Barbórki WUG.

Prezes WUG podkreślał, że nadzór górniczy chętnie sięga po metody miękkiego oddziaływania, próbuje edukować górników poprzez seminaria, szkolenia, konkursy, filmy, broszury i ulotki. Do promocji dobrych praktyk wykorzystywane są narzędzia internetowe. Czynny przez całą dobę telefon górniczego zaufania jest instrumentem natychmiastowej interwencji w niebezpiecznych sytuacjach, które zdarzają się w zakładach górniczych.

Edukacją i promocją bezpiecznych zachowań wszystkiego załatwić nie można. Dlatego nie zaniedbuje się władczych form oddziaływania, prowadząc energiczną działalność kontrolną i nadzorczą. Wyznaczane są rejony szczególnego nadzoru pod ziemią i na powierzchni. Z uwagi na relatywnie większe zagrożenia niż gdzie indziej są one częściej przez inspektorów kontrolowane. Bez względu na zastrzeżenia są niebezpiecznie prowadzone roboty lub niesprawne maszyny.

– Celem wszystkich naszych starań jest zero wypadków przy pracy w górnictwie. Od powodzenia zamierzeń nadzoru zależy bardzo wiele, gdyż nadzorujemy ponad 7000 zakładów górniczych, które zatrudniają prawie 215 tysięcy pracowników. Górnictwo pozostaje nadal jedną z podstawowych gałęzi gospodarki narodowej – zapewniał Mirosław Koziura.

Podczas uroczystości barbórkowej 41 pracowników nadzoru górniczego zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym 10 Krzyżami

Zasługi. Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowano Ireneusza Grzybka i Krzysztofa Króla.

Barbórka WUG była nie tylko dniem dumy zawodowej nadzoru górniczego, ale także ludzi przyczyniających się do poprawy bezpieczeństwa pracy w branży wydobywającej różnorodne kopaliny na terenie całej Polski. Po raz pierwszy w historii prezes Wyższego Urzędu Górniczego, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 2013 roku, przyznał Odznaki Honorowe Zasłużonego dla Bezpieczeństwa w Górnictwie, zwłaszcza za sukcesy w zakresie projektowania, wprowadzania i popularyzowania nowych rozwiązań technicznych oraz prac badawczych. Odznakami tymi wyróżniono w 2014 roku siedem osób. Zbigniew Isakow, Beata Marynowska, Mirosław Masiakiewicz, Zbigniew Stopa, Teodor Winkler zostali uhonorowani podczas uroczystości WUG, a Józef Rajchel i Ryszard Makara otrzymali nadane im odznaki podczas Barbórki w PGNIG Oddział Sanok.

Zasługi dla poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie nagrodziła także (działająca przy WUG) Fundacja Bezpieczne Górnictwo im. prof. Wacława Cybulskiego. Po raz pierwszy przyznała szczególne wyróżnienie – Statuetkę Św. Barbary, patronki górników, którą uhonorowani zostali: Iwona Hickiewicz, główny inspektor pracy, oraz Piotr Litwa – wojewoda śląski.

Uroczystość barbórkowa była okazją do ogłoszenia wyników drugiej edycji konkursu „Z innowacją bezpieczniej w górnictwie”, zorganizowanej podobnie jak w ub.r. przez Fundację Bezpieczne Górnictwo im. prof. Wacława Cybulskiego oraz WUG. Tematem przewodnim tegorocznego konkursu było „Zwalczanie zapylenia oraz zagrożenia wybuchem pyłu węglowego”. Do konkursu można było zgłaszać projekty innowacyjne zrealizowane w latach 2012–2013. Kapituła konkursowa, pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Cybulskiego, po ocenie nadesłanych projektów przyznała nagrodę główną Przedsiębiorstwu Handlowo-Usługowemu EKO-WIN (za urządzenie odpylające typu UO do zabudowy na zestawie nośnym przenośnika podściannego ściany eksploatacyjnej).

Poczucie przynależności jest jedną z najistotniejszych wartości, bez której ludzie się gubią i tracą sens życia. Barbórka – oprócz wielu swoich znaczeń, tradycji i obyczajów – jest właśnie świętem przynależności do górniczej branży i dumy zawodowej.

Górnicy u prezydenta Bronisława Komorowskiego

Po raz drugi z okazji Dnia Górnika Bronisław Komorowski zaprosił do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli firm wydobywających różnorodne kopaliny. Okolicznościowe spotkanie poprzedziła msza święta w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Po nabożeństwie delegacje górnicze, reprezentujące około siedem tysięcy firm wydobywających kopaliny na terenie całej Polski, przemaszerowały w zwartym szyku stołecznymi ulicami. Na czele orszaku szedł poczet sztandarowy WUG.

Kilkusetosobowa reprezentacja branży górniczej maszerowała przy akompaniamencie dwóch orkiestr z Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów oraz Zakładu Górniczego Lubin KGHM Polska Miedź.

Ceremonię w Pałacu Prezydenckim prowadził Józef Fudali, emerytowany pracownik WUG, mistrz ceremonii górniczych. Bronisław Komorowski wysokimi odznaczeniami państwowymi uhonorował 49 górników. Wśród odznaczonych przez Prezydenta RP było trzech przedstawicieli nadzoru górniczego. Medale Srebrne za Długoletnią Służbę z rąk Prezydenta RP otrzymali Czesław Koczyba i Andrzej Prokop. Medalem Brązowym za Długoletnią Służbę odznaczony został Piotr Opyrchala.

W warszawskich uroczystościach delegacji nadzoru górniczego przewodniczył Mirosław Koziura, prezes WUG.

MAT. PRAS. WUG



Barbórka jest świętem przynależności do górniczej branży i dumy zawodowej



Odznaczenia za wyjątkowe zasługi

W okolicznościowym spotkaniu WUG uczestniczyło kilkaset osób. Wśród gości byli przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa, wojska, instytucji współpracujących z WUG oraz delegacje zakładów górniczych z całej Polski wydobywających różnorodne kopaliny (węgiel kamienny i brunatny, gaz ziemny, ropę, rudy miedzi, kruszywa, sól, siarkę).

Zgodnie z 92-letnią tradycją barbórkowe spotkania pracownicy nadzoru górniczego rozpoczęli wspólną modlitwą. Mszę świętą

w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach celebrował ks. abp senior Damian Zimoń.

Uroczystości barbórkowej w Filharmonii Śląskiej towarzyszyła okolicznościowa wystawa fotograficzna pt. „Górnictwo w kobiecym obiektywie”, autorstwa Jolanty Talarczyk. Oprawę artystyczną spotkania zapewnił krótki koncert górniczego zespołu muzycznego Happy Big Band z KHW SA pod batutą Mirosława Kaszubę oraz wokalistów Anny Kamyk i Mateusza Wróbla.

MAT. PRAS. WUG

REKLAMA

*Radosnych i pełnych ciepła
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wiele radości
w nadchodzącym 2015 roku*

życzy

Nadwiślańska
Agencja
Turystyczna

MARGINESY

Los

Marta prowadziła od zawsze poukładane i przewidywalne życie. Nikomu się nie narażała, wszyscy ją zawsze lubili, ale w sumie niewiele osób potrafiło o niej powiedzieć coś więcej niż to, że jest sympatyczna. Jeszcze w liceum poznała swojego przyszłego męża, z którym wybrali te same studia i zamieszkali w jednym akademiku. Pod koniec studiów wzięli cichy i skromny ślub – nie było ani drogiej sukienki, ani wystawnego obiadu. Ani nie mieli na to pieniędzy, ani Marta nie miała na to ochoty. Żyli wtedy bardzo skromnie – kilkunastometrowy pokój bez łazienki jednak zupełnie im wystarczał.

Przez lata niewiele się zmieniło – rodzina Marty powiększyła się co prawda o córeczkę, psa i chomika, ale dalej żyli skromnie i cicho, w nowym domu, na uboczu wszystkich ploteczek, którymi żyły jej koleżanki z pracy. Marta była szczęśliwa. Kochała swój mały ogródek, kwiaty i grządki z warzywami, cały rok czekała na wakacje spędzane zawsze w tym samym miejscu, nad tym samym jeziorem, w tym samym drewnianym domku. Naprawdę nie czuła, żeby cegokolwiek jej brakowało. Zawsze mogła liczyć na swojego męża, cieszyły ją nawet drobne nowe osiągnięcia córki.

Wszystko jednak miało się zmienić jednego grudniowego popołudnia. Nie wydarzyła się ani katastrofa, ani żadne nieszczęście, przynajmniej tak mogło się początkowo wydawać. Dzień wcześniej Łukasz, mąż Marty, wracając do domu, zatrzymał się na stacji benzynowej. Płacąc za paliwo, machinalnie wypełnił też kupon na loterię. I ten jeden los miał całkowicie zmienić życie rodziny Marty.

Szczęśliwy traf, a może okropny pech chciał, że tym jednym losem Łukasz zgarnął znaczącą część bardzo dużej kwoty, jaka była do wygrania. Dla rodziny Marty były to pieniądze większe niż te, które mogliby zarobić przez całe życie. Tamtego popołudnia i część kolejnego dnia dyskutowali, co powinni zrobić z pieniędzmi. Marta chciała je podzielić – część przekazać na cele charytatywne, część zamrozić na lokatach i w banku, za niewielki ułamek kwoty – trochę zaszaleć. Marzyła, żeby spędzić weekend w Paryżu, kupić torebkę z prawdziwej, porządnej skóry, pomóc rodzicom wyremontować łazienkę. Właściwie, choć długo się nad tym zastanawiała, nie czuła większych potrzeb, a na pewno za nic w świecie nie chciała zmieniać ich odziedziczonego po jej babci malutkiego domku na obrzeżach miasta z jej ogródkiem i wszystkim, co знаła. Łukasz głośno przyznawał jej rację, w głębi serca jednak bardzo bolał nad wyborami żony. On marzył o pomarańczowym superszybkim samochodzie, na którego teraz było go stać, wyjechaniu do Tajlandii, wyprawie w Himalaje, nauczaniu się jeżdżenia na desce i surfingu. Nie widział też sensu powrotu do starej pracy, której zresztą nigdy nie lubił.

Pierwsza kłótnia nastąpiła już w dniu odebrania nagrody. Właściwie Marta nie była pewna, czy nie była to ich pierwsza poważna kłótnia kiedykolwiek. Łukasz wyszedł zły, trzasnął drzwiami i miał pojawić się z powrotem dopiero późno w nocy i to w stanie mocnego upojenia alkoholowego.

Wkrótce okazało się, że po kilku drinkach rozwiązał mu się język i chętnie chwalił się kolegom wydarzeniem ostatnich dni. Już następnego dnia rozdzwoniły się telefony i o Marcie i Łukaszu przypomniawszy sobie wielu dawno niewidzianych znajomych. Trudno było dalej ukrywać wygraną, a Marcie nigdy nie przechodziło przez gardło żadne kłamstwo. W krótkim czasie pożyczili kilku osobom pokaźne sumy i sfinansowali sporo zachcianek nawet dość dalekich krewnych i znajomych. Marta jednak mocno wierzyła, że mimo wszystko wygrana nie wpłynie znacząco na ich życie. Straciła złudzenia, kiedy odkryła, że Łukasz w ciągu kilku tygodni kilkakrotnie płacił za drogą restaurację, biżuterię i nawet hotel w centrum ich miasta. Nie chciała drażnić tematu.

W niecały kwartał przez kupon na loterii straciła wszystko, co się dla niej liczyło. Postąpiła wtedy w sposób, który nawet ją zdziwił. Wsiadła w taksówkę i pojechała do najdroższego butiku, do którego nigdy wcześniej by nawet nie zajrzała z ciekawości. Zrobiła zakupy na astronomiczną kwotę kilkunastu jej wcześniejszych pensji, odwiozła córeczkę do rodziców i wsiadła w pierwszy samolot do Paryża. W ciągu kilku dni żyła w sposób, na który może sobie pozwolić znikoma liczba ludzi. Oglądała, jadła i kupowała rzeczy, o których nie tyle nigdy nie marzyła, ale z którymi nawet wtedy, gdy były dla niej osiągalne, nie czuła się dobrze.

Wracając do domu, zobaczyła w lotniskowej toalecie swoje odbicie w lustrze – wyglądała na kobietę sukcesu, a czuła się totalnie przegrana. Wróciła do swojego małego domku na końcu świata, rozpałała w kominku i wreszcie odetchnęła. Chwilę później wrócił Łukasz, który na wszystkie świętości przysięgał, że nigdy jej nie zdradził. Miał okazję, uległ chwilowej pokusie, ale zapewniał ją, że nigdy przenigdy jej nie zdradził.

Tamtej nocy postanowili, że zamrożą na koncie niewielką sumę wystarczającą na studia i start w dorosłe życie dla ich córki. Resztę pieniędzy sumiennie rozdysponowali wśród organizacji, które według nich najbardziej ich potrzebowały. A Marta wróciła do uprawiania swojego ogródka. ✎

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Rok Mistrzów

Przy przeglądaniu i przypominaniu sobie osiągnięć polskich sportowców na międzynarodowych arenach w minionych czterech latach od razu nasuwa się spostrzeżenie. Ten kończący się rok 2014 przyniósł najwięcej spektakularnych sukcesów naszych sportowców. Na podium w najważniejszych imprezach światowych i europejskich stanęło zdecydowanie więcej przedstawicieli polskiego sportu niż w ubiegłych latach. Najważniejsze, że stanęło ich więcej na podium oznaczonym Numerem Jeden. Stąd tytuł mojego felietonu – Rok Mistrzów – bo było ich sporo i to w różnych dyscyplinach sportowych. Warto więc, przy świątecznym stole, przypomnieć nazwiska naszych sportowych bohaterów.

Na plan pierwszy wysuwa się rywalizacja w ramach Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi. Były to najlepsze igrzyska zimowe w historii polskiego sportu – sześć medali, w tym cztery złote i jeszcze srebrny i brązowy medal.

Swoje olbrzymie możliwości i umiejętności zademonstrował Kamil Stoch. Nasz skoczek wywalczył w pięknym stylu dwa złote medale. Przypomnijmy, że rok wcześniej zdobył tytuł mistrza świata, a w roku olimpijskim zwyciężył w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Obecnie Stoch jeszcze nie włączył się do rywalizacji na skoczniach. Leczy nadwyreżony staw skokowy. Mamy nadzieję, że rehabilitacja przebiegnie dobrze i naszego skoczka wkrótce będziemy oglądać i oklaskiwać na narciarskich skoczniach.

„Swoją” złoty medal zdobyła Justyna Kowalczyk w biegu na 10 kilometrów stylem klasycznym. Wygrała, przewycięzając przeciwności losu, które ją dotknęły przed igrzyskami, oraz ból kontuzjowanej nogi. W rozpoczętym nowym sezonie nie pokazuje jeszcze swoich dużych możliwości.

Na mnie osobiście największe wrażenie sprawił Zbigniew Bródka, wygrywając złoty medal w biegu na 15 000 metrów. Nasz łyżwiarz szybki pokonał całą plejadę zawodników holenderskich, którzy w tej dyscyplinie sportu są światową potęgą. Sukces tym wspanialszy, że w naszym kraju nie mamy krytego toru, w którym można spokojnie trenować. Ma podobno powstać. Tylko gdzie i kiedy. Uzupełnijmy, że medal srebrny i brązowy zdobyli także łyżwiarze szybcy w biegach drużynowych kobiet i mężczyzn. Tymczasem nasi łyżwiarze szybcy nadal odnoszą znaczące sukcesy. Zbigniew Bródka udanie rozpoczął nowy sezon. Mało tego, Artur Waś (na 500 metrów) i Jan Szymański (na 1500 metrów) zwyciężyli w prestiżowych zawodach o Puchar Świata w Berlinie.

Po igrzyskach w Soczi przyszły piękne sukcesy w tzw. letnich dyscyplinach. Najpierw Anita Włodarczyk w rzucie młotem i Adam Kszczot w biegu na 800 metrów sięgnęli po złote medale mistrzostw Europy w Zurichu. W kilkanaście dni potem Anita ustanowiła nowy rekord świata. Były jeszcze srebrne i brązowe medale zdobyte w tych mistrzostwach przez polskich sportowców.

Wiele radości sprawili nasi kolarze, którzy jeżdżą w międzynarodowych grupach. Najpierw Rafał Majka błysnął w Tour de France, w którym to wyścigu został najlepszym „góralem”. Potem wygrał Tour de Pologne. Najwspanialszy sukces odniósł Michał Kwiatkowski. W wyścigu o mistrzostwo świata w Hiszpanii okazał się najlepszy i został mistrzem świata. W tych zawodach polska ekipa postawiła na niego i je wyśmienicie taktycznie rozegrała. A w końcówce wyśmienicie pojechał Michał Kwiatkowski.

Przyszły, niezapomniane do dzisiaj, mistrzostwa świata siatkarzy w polskich halach. Drużyna pod wodzą Stéphane’a Antigi zaskoczyła wszystkich. Zaskoczyła pozytywnie. Przegrała tylko jeden mecz z zespołem USA. Pozostałe drużyny musiały uznać wyższość polskich siatkarzy. Polacy dwukrotnie wygrali z faworyzowaną Brazylią. Najważniejsze, że pokonali ją w finałowym pojedynku mistrzostw w katowickim Spodku. Siatkarze mistrzami świata! Osobiście uważam ten wyczyn za jedno z najważniejszych osiągnięć polskiego sportu. I to w grze bardzo popularnej na świecie, w której jest coraz mniej tzw. słabszych zespołów.

To jeszcze nie wszystko. Bez większego echa odnotowano występ Łukasza Czapli w mistrzostwach świata w strzelectwie. Tymczasem polski strzelec wywalczył tytuł mistrza świata w strzelaniu do ruchomej tarczy na 50 metrów.

W ostatni weekend przyszła kolejna sympatyczna wiadomość z pływackich mistrzostw świata na basenie 25-metrowym w Ad-Dausze (Katar). Otóż Radosław Kawęcki wywalczył tytuł mistrza świata na 200 metrów stylem grzbietowym.

Sporo tych sukcesów. Pamiętajmy, że były jeszcze medale srebrne i brązowe w zawodach o mistrzostwo świata i Europy. Udany rok dla polskiego sportu.

Dziennik Przegląd Sportowy ogłasza tradycyjny plebiscyt na najlepszego i najpopularniejszego sportowca Polski w roku 2014. Myślę, że sympatykom sportu nie będzie łatwo wytypować kolejność najlepszej „10”.

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

ROSYJSKIE DIAMENTY
ZREWOLUCJONIZUJĄ
PRZEMYSŁ?

Rosyjscy naukowcy twierdzą, że gigantyczne złoża diamentów, zlokalizowane na Syberii w kraterze po meteorycie, zrewolucjonizuje przemysł. Krater nad rzeką Popigaj w Kraju Krasnojarskim ma kryć biliony karatów przemysłowych diamentów. Są one dwukrotnie twardsze od zwykłych i znajdują zastosowanie głównie w przemyśle. Swoje niesłychane właściwości diamenty zyskały podczas zderzenia meteorytu z ziemią 35 mln lat temu. Po tym

zdarzeniu został 100-kilometrowy krater i ogromne złoża diamentów. Zdaniem ekspertów kamieni szlachetnych jest tyle, że wystarczy na zaspokojenie światowych rynków przez najbliższe 3 tys. lat. Rosyjskie diamenty nie zależą rynku jubilerskiego, jednak w przemyśle mogą przynieść nową erę. Złoża zostały odkryte w latach 70. XX wieku, mimo to do tej pory nikt nie zdecydował się na jego eksploatację.

ZAGRANICZNY SOJUSZNIK

Nasze górnictwo węglowe sojuszników nie ma. Krajowy sojusznik, którym mógłby być KGHM, ma swoje kłopoty związane

ze spadkiem cen miedzi. Magnezem przyciągającym uwagę jest zapotrzebowanie rozwijających się gigantycznych państw azjatyckich. Są to Chiny, Indie i Japonia oraz Rosja, Wietnam, Korea Południowa, Indonezja, Tajwan, Mongolia i Kazachstan. Tam trzeba szukać sojuszników (wszyscy eksporterzy węgla odpadają, bo to nasza konkurencja). Największe zainteresowanie budzi Japonia, która importuje około 150 mln ton węgla i nie ma możliwości uzyskania go z własnych złóż. Na drugim miejscu są Chiny, które importują podobne wielkości i chciałoby to czynić jak najpewniej i najtaniej. Polski węgiel może spełnić te oczekiwania.

W strefie Pacyfiku narasta napięcie polityczne związane ze wzrostem gospodarczym Chin. Państwa tego obawiają się przede wszystkim USA i ich sojusznicy. Jednym z nich jest Japonia prowadząca bezpośredni spór z Chinami o wyspy na Morzu Południowochińskim z użyciem marynarki wojennej i lotnictwa. Japonia zdaje sobie sprawę, że przy dalszym pogarszaniu się stosunków z Chinami jej morskie drogi dostaw węgla i innych surowców mogą być łatwo zablokowane. Podjęła więc inicjatywę zagospodarowania rosyjskich złóż węgla, które leżą tuż przy jej brzegach na Syberii i na Dalekim Wschodzie. AM

Nowe auta Bonda



Samochód Bonda Range Rover Sport

Nowy odcinek swoich przygód James Bond zaczął od straty... samochodu, a właściwie kilku. Pięć zmodyfikowanych modeli Range Rover Sport, które miały zagrać w pierwszych scenach nowego filmu o przygodach brytyjskiego superagenta, skradziono z centrum szkoleniowego Land Rover Training Center w Neuss.

Nie były to jedyne skradzione stamtąd samochody – w sumie filmowcy stracili dziewięć aut, wartych w sumie 800 tys. euro.

Rabusiów pewnie rozczarował brak gadżetów z bogatego arsenału supermajsterkowicza Q. Niestety skradzione auta miały tylko łatwo tłukące się szyby i zawieszenie zmodyfikowane z myślą o scenach kaskaderskich. Na gadżety Bonda czeka zupełnie inne auto – Aston Martin DB10. Ten wóz zapewne zaspokoi wszystkie marzenia miłośników Bonda, bo nie jest seryjnym autem, ale prototypowym modelem przygotowanym specjalnie dla superagenta. Miłośnicy tej znakomitej brytyjskiej marki też jednak powinni mu się dobrze przyjrzeć, gdyż w jego stylistyce zawarto elementy, które wkrótce trafią także do seryjnych Aston Martinów, wraz z silnikami Mercedes-AMG.

MAŁY OPEL ZA NIEWIELKIE PIENIĄDZE

Po Adamie na rynek wejdzie kolejny samochód nazwany imieniem kogoś z rodziny twórcy firmy – jego syna Karla. Ma mieć 3,68 m długości i cenę niższą niż 10 tys. euro. W pięciordrzwiowym nadwoziu przewidziano miejsce dla czterech osób, ale auta będą rejestrowane tylko w wersji pięcioosobowej. Przynajmniej na rynku niemieckim, bo na razie tylko takie specyfikacje ujawnił producent.

Mały samochodzik będzie napędzany jednolitrowym, trzycylindrowym silnikiem Ecotec o mocy 75 KM, połączonym z innowacyjną, precyzyjną pięciobiegową przekładnią.

Do wyposażenia poza standardowym elektronicznym programem stabilizacji z kontrolą trakcji, systemem ABS z elektronicznym rozkładem siły hamowania oraz systemem Hill Start Assist, ułatwiającym ruszanie na wzniesieniu, może należeć także system ostrzegania przed niesygnalizowaną zmianą pasa ruchu, który dodatkowo zwiększa bezpieczeństwo. Dzięki czujnikom w przednich kamerach skanujących drogę system ostrzega kierowcę o niezamierzonym opuszczeniu pasa ruchu za pomocą sygnału akustycznego oraz



Audi już od 2010 roku testuje możliwości jazdy bez kierowcy

migającej żółtej diody w panelu wskaźników. Auto będzie miało także możliwość posiadania asystenta parkowania Park Assist, tempomat z ogranicznikiem prędkości, podgrzewaną skórzaną kierownicę i układ doświetlania zakrętów.

AUDI, KTÓRE NIE POTRZEBUJE KIEROWCY

Na razie to zabawa, ale w przyszłości może się okazać sposobem na zwiększenie bezpieczeństwa na drogach przez wyeliminowanie najbardziej zawodnego elementu ruchu drogowego – człowieka za kierownicą samochodu. Audi już od 2010 roku testuje możliwości jazdy bez kierowcy. Prototyp RS 7 piloted driving concept to sportowy samochód o mocy 560 KM, który potrafi jeździć bardzo szybko. Nie chodzi o maksymalną prędkość 305 km/h, którą to auto może rozwinąć, ale o możliwości, jakie samochód pokazał na torze wyścigowym. – Podczas wyścigu DTM w Hockenheim pokazaliśmy całą naszą fascynację tym rozwiązaniem. Okrążenie w zaledwie dwie minuty i przyspieszenie boczne do 1,1 g mówią same za siebie. Teraz zademonstrujemy możliwości tego koncepcyjnego pojazdu na torze, który jest jeszcze trudniejszy, ma wiele zakrętów

o różnych kątach i mnóstwo szykan – powiedział prof. dr Ulrich Hackenberg, członek zarządu Audi AG ds. rozwoju technicznego. Tym trudniejszym wyzwaniem będzie tor Ascari, z trudnymi wzniesieniami i zjazdami, wąskimi szykanami i ostrymi zakrętami.

Orientację na torze zapewnia prototypowemu Audi odpowiednio skorygowany sygnał GPS. Dokładne co do centymetra dane GPS są przesyłane do pojazdu za pomocą Wi-Fi zgodnie ze standardem przyjętym w motoryzacji oraz przez fale radiowe wysokiej częstotliwości. Trójwymiarowe obrazy z kamer porównywane są na bieżąco z obrazami zapisanymi w pamięci pokładowego komputera. Wśród tysięcy obrazów system wyszukuje te, na których zapisano charakterystyczne cechy toru, np. wzory zabudowy wzdłuż odcinka, i wykorzystuje je jako dodatkowe informacje o lokalizacji.

Start w Ascari to nie tylko zabawa. Umożliwi inżynierom Audi uzyskać wiele informacji, które zostaną uwzględnione w przygotowaniach poszczególnych modeli do produkcji seryjnej, np. podczas opracowywania automatycznych manewrów pozwalających uniknąć wypadków.

PIOTR MYSZOR



Na rynek wejdzie kolejny samochód nazwany imieniem kogoś z rodziny twórcy firmy – jego syna Karla



Wnętrze nowego Opla Karla

Dociekliwa baba

Danuta Prasol. Z wykształcenia: ekonomistka, specjalistka z zakresu zarządzania, psycholożka. W CV (curriculum vitae): 28 lat pracy w kopalni Budryk. Aktualna posada: kierownik Działu Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Emocjonalnie: ornontowska hanyska (woli godać, niż mówić). Feblík: dzieje górnictwa i tradycje tego zawodu. Stosunek do życia i bliźnich: wolontariuszka miejscowego hospicjum. Dewiza postępowania: naprawianie świata zaczynamy od siebie. Druga z wyznawanych maksym: uśmiech jest za darmo, toteż uśmiechaj się do drugiego człowieka, zanim – co nie daj Bóg – zostanie opodatkowany.

Dla Danuty Prasol górnictwo to nie jest jedynie barbórkowy blichtr, rodzaj mało znaczącego, powierzchownego kolorytu. To zdecydowanie coś więcej: wywodzący się z przemijających wieków zespół zasad, obyczajów, poglądów, zachowań i postaw, właściwych tej szczególnej profesji. Jej zdaniem warto je pielęgnować. Warto choćby po to, by rzadziej zdarzały się takie oto dialogi (Danuta Prasol przytacza treść tej telefonicznej rozmowy z młodym górnikiem piękną, śląską godką, której nie podejmuję się powtórzyć w autentycznej pisowni):

– Dostałem zaproszenie na Barbórkę. Co tam dostanę?

- Stopień górnictwa.
- Będą z tego jakieś pieniądze?
- Nie.
- To ja to pier...!

Mija 20 lat z okładem. Dzwoni ten sam górnik.

– Pani, coś tam miałem przed laty dostać. Nie trzyma pani jeszcze w szufladzie tego medalu? Idę na Barbórkę z wnukiem do przedszkola, więc dobrze byłoby się czymś przed dziećmi pochwalić.

– Do rozmówcy dopiero po latach dotarło, że stopień górnictwa ma dla niego nieobojętą wartość – przywołując ów epizod, uśmiecha się Danuta Prasol.

HISTORIA W KAŻDYM REKWIZYCIE

Pani Danuta żyje się także, kiedy nawet pracownik dozoru, któremu świeżo nadano wyższy stopień, przychodzi i pyta, gdzie mógłby dostać „te guziki” do naszywki szmuklerskiej. Irytuje się nieznaną munduru, w którym przecież każdy rekwizyt – borta, rozeta, rapcie, aksamitny mankiet na rękawie, kolor pióropusza, szpada – mają swoje, płynące z dziejów tego zawodu, znaczenie i uzasadnienie.

Danuta Prasol, przynębiona nieco takim upadkiem obyczajów i rozmiarami ignorancji, kilka lat temu postanowiła upowszechniać w swoim środowisku wiedzę na temat rozmaitych aspektów górnictwa i tradycji i źródeł ich powstawania. Podkreśla, że zdeklarowanego sojusznika znalazła w dyrektorku kopalni Budryk, Józefie Jaszczyku. Wykorzystuje do tego każdą dostępną trybunę: upowszechnianie testów z zestawem 18 pytań z zakresu tradycji górnictwa, kilkudziesięciominutowe „okienka” w szkoleniach społecznych inspektorów pracy oraz osób dozoru, wreszcie – to chyba najdogodniejsze forum – stała obecność w tzw. strefie sztygara, czyli platformie informacyjnej Jastrzębskiej Spółki Węglowej oraz w miesięczniku tej firmy – Jastrzębski Węgiel.

DZIEJE GÓRNICZEGO ETOSU

– Jestem dociekliwą babą – mówi o sobie Danuta Prasol. Tę wnikliwość i poznawczy temperament gołym okiem widać zwłaszcza w obszernej – w wydruku liczącej kilkadziesiąt stron, a więc objętości książeczki – multimedialnej prezentacji pn. Etos pracy górnictwa. Czegoż w niej nie ma? Są: prehistoryczne spojrzenie na dzieje powstawania węgla, najwcześniejsze wzmianki o wydobyciu rozmaitych kopalni, sięgające średniowiecza pierwowzory praw i przywilejów górnictwa oraz regulacji dotyczących organizacji robót przy wydobyciu rozmaitych kruszców i minerałów. Są monarsze dokumenty i nadania, są ryciny, ilustrujące od zarania pracę górników, stosowane narzędzia oraz używane stroje, są biografie wybitnych postaci, które na przestrzeni wieków w sposób szczególny przyczyniły się do rozwoju różnych gałęzi górnictwa. W prezentacji są również tradycje, korzeniami sięgające m.in. austriackiej akademii w Loeben, rosyjskiej w Petersburgu, niemieckiej we Freibergu, francuskiej Ecole des Mines oraz nie mniej prestiżowej staszycówki, czyli Szkoły Akademicko-Górnictwa w Kielcach. W tym spacerze przez wieki aż po czasy najnowsze znaczenia nabiera patyna i powab każdego zbioru obowiązków i przywilejów, każdego detalu stroju, modelu zachowań, obyczajów, rodzaju postawy...

U BURKA I NA GRUBIE

Ale – jak przystało na osobę cieszącą się z tego, że uśmiech nie został jeszcze obłożony podatkiem – prezentacja Danuty Prasol, obok przebogatej warstwy merytorycznej, ma też lekkość autorki nieco frywolnej, a więc m.in. wdzięczającej się do adresatów rysunkami wyraźnie „wczorajszego” górnika w Barze u Burka.

– Tak, tak, doskonale wiem, że w kopalni musi być profesjonalnie, rozumnie, bezpiecznie, odpowiedzialnie, racjonalnie, przyjaźnie... Ale nikt przecież nie powiedział, że musi być śmiertelnie poważnie. Toż przecież uśmiech wciąż jest za darmo. – Porozumiewawczo łypie okiem ornontowska hanyska.

W podobnym klimacie – swoistego koktajlu wiedzy i zabawy – jest więc także utrzymana gra planszowa pn. Robota na grubie, autorstwa Danuty Prasol. Pomieszczona w strefie sztygara oraz na łamach Jastrzębskiego Węgla gra, obok warstwy merytorycznej – jej konsultantem był emerytowany dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Gliwicach, Zbigniew Schinohl – ma i ten walor, że na grubie godo się po naszymu, czyli po śląsku. Tak więc w budzie łód wachtyrza chłop może zmitrężyć, jeśli wziyni go na dmuchanie, w łaźni może się zdarzyć, że nima na ciebie galot, w lampowni dobrze jest spomnieć se, co cza wzioń ze sobom, żeby sjechać na dół, przed łobrozkiem śwyntyj Barbórki konieczne Szczyns Boże się godo, w szoli sztechnij blacha, jakeś sam stanoł. Potem już chłop ma przed sobą bana, tama wentylacyjno, ciepło ściana, pancer z urwaną ketą itd. itp. Dobrze jest też trzymać się zasady, że kiedy mijosz szynk, okropnie ci się śpiychu ku chałpie, a wele kapliczki konieczne symnij czopka. No, i zanim przyjdzie do leżynio na pyndzy, przedtem czekosz skuli liczynio lot w ZUS.

– Chodzi mi o to, żeby ojciec pograł z bajtlem, żeby dotrzeć do jak najliczniejszej grupy odbiorców, żeby nie obumierały wartości



JERZY CHROMIK

górnictwa z etosem pracy i dobrymi wzorami śląskiej rodziny, żeby chłop w mundurze nie stał się widywanym jedynie w skansenie dziwołagiem – tłumaczy swoje starania o pielęgnowanie tradycji Danuta Prasol.

Po cichu marzy o urządzeniu w Budryku prawdziwej izby tradycji. Na razie łączące się z górnictwem rekwizyty lokuje w gablotach i szafach na korytarzach budynku dyrekcji Budryka.

JERZY CHROMIK

JEDNO UJĘCIE



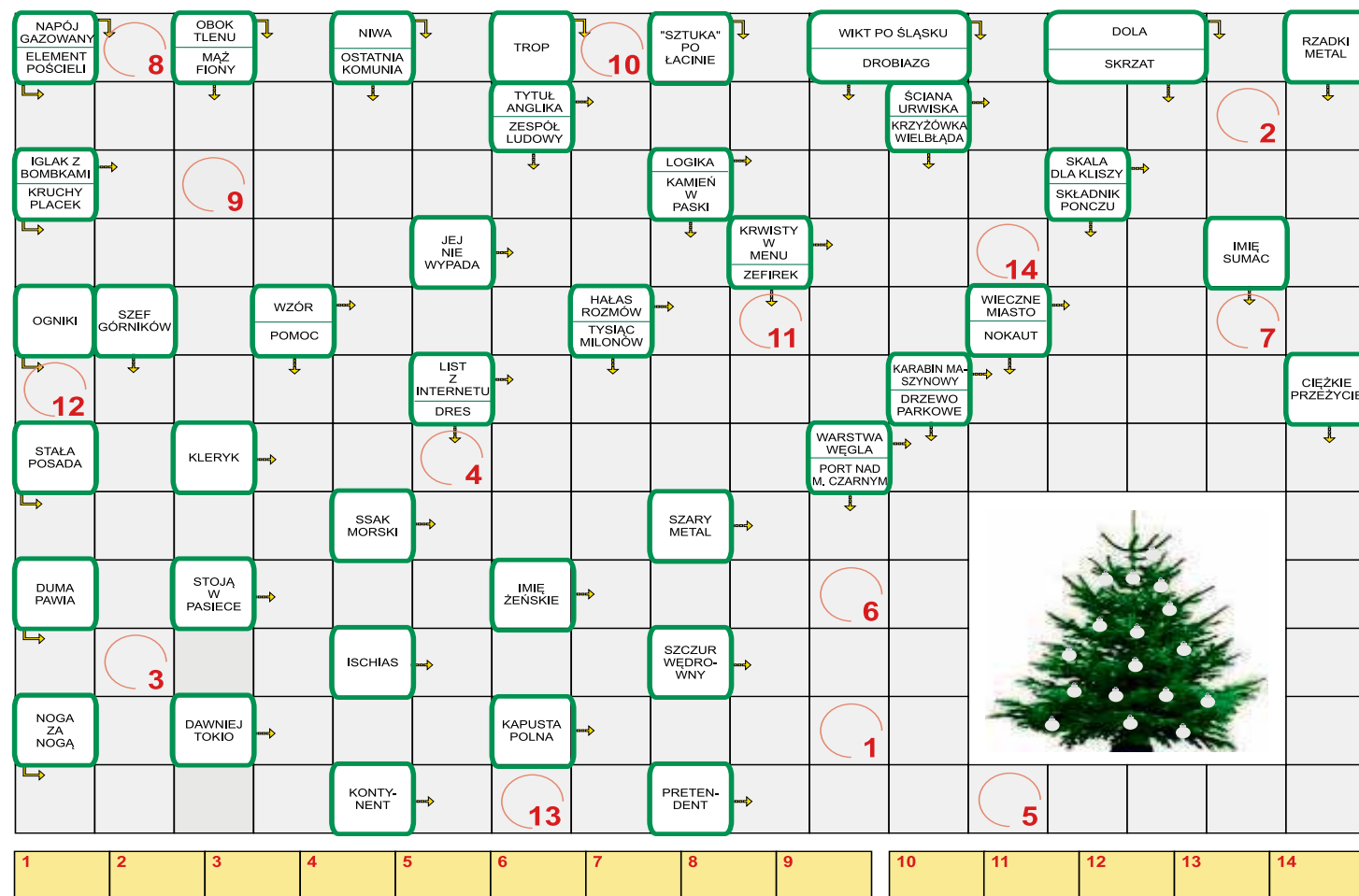
ARCHIWUM

Barbórka w Ziemowicie

Premier Ewa Kopacz uczestniczyła w obchodach Barbórki Kompanii Węglowej w kopalni Ziemowit. Pani premier zapewniła górników, że podjęła wysiłki, aby uzdrowić sytuację w górnictwie. Poprosiła górników o pomoc. Złożyła im najlepsze życzenia barbórkowe.

ST

Krzyżówka panoramiczna nr 24



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmi: „**BARBÓRKA WŚRÓD NAS**”.

Nagrodę wylosowała: **TERESA TOBOREK Z KATOWIC**.

PIWO PRZESZ WIEKI

Świątuj z piwem

Mamy grudzień. Za oknami nie ma jeszcze grubej warstwy śniegu i bardzo niskich temperatur, mimo to niestety już zauważyć, że zbliżają się święta. Na ulicach pojawiły się świąteczne lampki, w wielkich galeriach handlowych pełno jest choinek, a ze sklepowych półek patrzą na nas czekoladowe Mikołaje. Przemysł browarniczy także nie zapomniał o zbliżającym się Bożym Narodzeniu i ma swoim konsumentom do zaproponowania coś specjalnego.

TRADYCJA PIW NA ŚWIĘTA

Ze świątecznymi piwami możemy spotkać się na całym świecie. Każdy browar korzysta jednak z innej strategii wprowadzania owych trunków na rynek. Może być tak, że w ofercie danego przedsiębiorstwa nie pojawi się zupełnie nowy produkt, lecz zmieni się szata graficzna dotychczas sprzedawanych. Inną możliwością jest wprowadzenie na rynek zupełnie nowej marki. Wówczas twórcy mogą dać się ponieść fantazji i stworzyć piwo o zupełnie nowym, niespotykanym w danym browarze smaku. Wiąże się to jednak ze sporym ryzykiem.

OFERTA

Większość polskich piw sprzedawanych w czasie świąt i Nowego Roku to ciemne trunki, w których wyraźnie wyczuwalny jest aromat przypraw korzennych. Dzięki temu idealnie komponują się one ze świątecznymi potrawami i wypiekami. Produkują je zarówno

znane przedsiębiorstwa, jak i małe browary regionalne. Przypatrzmy się więc, co w tym roku znajdziemy na sklepowych półkach.

Pierwszym z tegorocznych sezonowych trunków jest piwo Świąteczne Browaru Okocim. Jest ono połączeniem portera z jasnym piwem. W jego produkcji użyto słoju karmelowego i monachijskiego oraz przypraw korzennych. Ma miedziano-rubinową barwę, wyrazisty zapach i gęstą pianę. Nadaje się do serwowania zarówno na zimno, jak i w formie grzańca. W sklepach będzie dostępne do stycznia 2015 roku.

Inną propozycją jest Saint No More z Ale Browaru. Jest ono uwarzone w stylu hop simcoe, co oznacza, że do jego produkcji użyto specjalnego chmielu o tej samej nazwie. Ma mętny, brunatny kolor i kremową pianę. W zapachu czuć czekoladę, wanilię i karmel. Podobnie jest ze smakiem – na pierwszy plan wysuwa się czekolada i wanilia, a w tle czuć miodowy posmak. Warto też zwrócić uwagę na etykietę, która jak zwykle w przypadku Ale Browaru jest dość specyficzna.



ARCHIWUM

W sklepach kupimy także piwo Świąteczne browaru Kormoran. Tutaj w składzie znajdziemy, oprócz słoju jęczmiennego jasnego i ciemnego, także goździki, skórkę pomarańczową, imbir, ziele angielskie i kardamon. Piwo jest pasteryzowane i zachwyca ciemnym, wiśniowo-brązowym odcieniem. Zapachem przypomina świąteczne pierniki, co zresztą zostało podkreślone przez browarników na etykiecie – jest to „Piernik w piwie”. Jeśli zdecydujemy się na propozycję Kormorana, możemy kupić cały pakiet trunków, w skład którego wchodzi pięć innych piw z oferty browaru oraz gratisowy pokal.

PIWO WŁASNE

Oczywiście każdy, kto ma czas i ochotę, może uwarzyć własne świąteczne piwo. Wystarczy do tego słoju pszeniczny i czekoladowy, dwa dowolne chmiel oraz takie przyprawy jak imbir, gałka muszkatołowa, anyż, goździki, kardamon, ziele angielskie i skórka pomarańczowa. Dla uwieńczenia dzieła można dodać również miód. Szczegółowe przepisy na takie piwo można bez większych problemów znaleźć w Internecie.

Niezależnie od tego, czy wybierzemy piwo oferowane przez browar czy sami stworzymy własny trunek, niewątpliwie każdy z piwoszy chętnie znajdzie taki prezent pod choinką. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko życzyć wszystkim amatorom piwa (i nie tylko!) smacznego i wesołych świąt.

ŹRÓDŁO: WWW.KOPALNIAPIWA.PL

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

To i owo

W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM ZAPOTRZEBOWANIE NA PRACOWNIKÓW TYMCZASOWYCH JEST DWUKROTNIE WYŻSZE NIŻ W POZOSTAŁYCH MIESIĄCACH. Najłatwiej dostać zatrudnienie jako promotor w świątecznym przebraniu. Jak szacuje Work Service, zatrudnienie w tym charakterze dostanie 9750 osób. Poza tym przed świętami będą poszukiwane osoby do pakowania prezentów, sprzedawcy i kelnerzy. Największe zapotrzebowanie na pracowników będzie w województwach: mazowieckim, śląskim, małopolskim, pomorskim, dolnośląskim i wielkopolskim. Na najwyższe stawki mogą liczyć promotorzy prowadzący kampanie wizerunkowe marek i produktów, którzy muszą znać język obcy. Osoby, które wcielią się w Świętego Mikołaja, mogą liczyć na 23–30 złotych za godzinę pracy, sprzedawcy choinek na 9–25 złotych za godzinę pracy, a karpi 10–18 złotych za godzinę. Śnieżynka, która będzie promować produkty w super- i hipermarketach, może liczyć na stawki od 8 do 16,5 złotych za godzinę pracy, ale już elf – 9–15 złotych za godzinę. Najczęściej na dodatkową pracę decydują się studenci i osoby uczące się.

PIENIĄDZE I WYCIEZKI ROZPOCZYNAJĄ WYLI-CZANKĘ NAJBARDZIEJ POŻĄDANYCH PREZENTÓW ŚWIĄTECZNYCH. Jednak większość osób zamierza swoim najbliższym kupić mniejsze prezenty, wymagające mniej zaangażowania oraz funduszy. Należą do nich czekoladki, książki oraz kosmetyki. Te ostatnie wraz z perfumami to jedyne prezenty, które zyskały na popularności w Europie w porównaniu z poprzednim rokiem. W Polsce i Czechach wysunęły się nawet na pierwsze miejsce w rankingu najchętniej kupowanych prezentów. Gotówkę dostanie natomiast co dziesiąty Polak.

CZAROWNY OKRES ŚWIĄT SPRZYJA ROZWIĄZANIOM. NIEKTÓRZY KORZYSTAJĄ PRZY TYM Z POMOCY WRÓZEK. Mimo że nie jest to tania porada, ten biznes rozwija się bardzo dobrze. Osobista wizyta u wróżki to wydatek rzędu 200–300 złotych. Taniej wyjdzie konsultacja czy raczej porada telefoniczna, np. wróżka za 45 minut konsultacji przez telefon inkasuje 120 złotych, przez Skype 85 złotych, a przez Gadu-Gadu tylko 65 złotych, a odpowiedź na jedno pytanie do kart tarota to 15 złotych. Stawki jednak zależą nie tylko od formy kontaktu, ale przede wszystkim od renomy wróżki, czasu przeznaczonego dla petenta oraz szczegółowości i zakresu wróżby. Np. zwykła wróżba przez e-mail to koszt rzędu 110 złotych, zaś szczegółowa konsultacja tą drogą kosztuje już 180 złotych. Może więc lepiej czas poświęcić na spacer, lekturę czy przyjazną pogawędkę, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na jakąś przyjemność.

D W U T Y G O D N I K

Górník

PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: Hanna Krzyżowska
Redaguje zespół

ADRES REDAKCJI:

40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66

E-MAIL: redakcja@nowygornik.pl; www.nowygornik.pl

WYDAWCA: Oficyna Wydawnicza „Górník”,
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47

DRUK: POLSKAPRESSE Sp. z o.o., Sosnowiec

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.



*W*szystkim

*Klientom, Partnerom oraz Sympatykom naszej firmy
składamy życzenia spokojnych i radosnych świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w 2015 roku.*

FALING®
S.A.



*Spokojnych, radosnych
świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego 2015 roku.*

 **MOJ S.A.** 1913
Grupa Kapitałowa Fasing